

DZIENNIK NARODOWY

Za str. 1 — odpowiadają: Gł. W. Warszawa ul. Tamka 66.

Jakie są cele napaści

Bezprzykładny atak na Witosa wywołał powszechne oburzenie

PISALISMY W SWOIM CZASIE na marginesie rokowań angielsko-sowieckich, że Sowiety są kontrahentem kapryśnym i nieobliczalnym. Potwierdzeniem tej oceny jest ostatnie wystąpienie p. Molotowa: obecny sowiecki komisarz dla spraw zagranicznych, w ostatniej chwili, prawie bezpośrednio przed podpisaniem paktu, uznał za wskazane wysunąć pewne trudności, które zdawały się już ostatecznie usunięte.

Uważniejsze czytanie się w moję p. Molotowa wskazuje, iż Sowiety nie uważają jeszcze za zamkniętą "sprawę państw nadbałtyckich" i że chciałby osiągnąć dla nich coś w rodzaju gwarancji angielskich; że mają wątpliwości co do automatyzmu działania pomocy Anglii i Francji w razie agresji względem Sowietów; że wreszcie w dalszym ciągu chciałyby przy okazji paktu europejskiego załatwić jakieś swoje sprawy dalekowschodnie.

Odnosi się wrażenie, iż sowiecki komisarz dla spraw zagranicznych chce wyzyskać ostatnią chwilę przed zapadnięciem klamki, aby podbić cenę, jaką mocarstwa zachodnie go sobie są zapłacić za współpracę z Sowietami.

Mowa ta nie zatrząsała zresztą żadnych drzwi, nie przekreślała żadnych możliwości porozumienia, wytworzyła natomiast celowo atmosferę, w której kontrpartnery powinni okazać się skłonniejsi do dalszych ustępstw.

Długi wywód o rokowaniach gospodarczych z Niemcami należy też zapewne do takich właśnie chwytów, które mają ułatwić targi i doprowadzić do możliwości dla Sowietów korzystnej... ceny. (n.).

KONGRES SOCJALISTÓW FRANCUSKICH w Nantes zakończył się formułą „syntetyczną”, możliwą dla przyjęcia dla obu stron: i dla zwolenników sekretarza generalnego partii, Faure'a i dla zwolenników jej prezesa, Bluma.

Formuła ta, skonstruowana z łacie francuskiej zwięzłością, prześlicznie się dypłomatycznie ponad wszelkie trudności, przedewszystkiem zaś ponad stanowiskiem Faure'a, przedwzrostu wszelkiej współpracy militarno-międzynarodowej, i stanowiskiem Bluma, wywołującego do takiej współpracy w obronie pokoju.

Jest to formuła zgody i kompromisu, oceniająca partię przed rozbiorem, wciągająca ją, mimo licznych zastrzeżeń i omówień do frontu obrony narodowej, i dająca pewność, że w razie wybuchu poważnego konfliktu, Francja może na socjalistów liczyć.

W świetle tej rezolucji okazują się walory metod demokratycznych, tak pochopnie często lekceważonych. Socjaliści francuski pozwolono w demokratycznej Francji mówić zawsze to, co myślą i co czują. Doprowadzono w ten sposób z jednej strony do tego, iż gwiazda socjalistów w obliczu twardej rzeczywistości zszarżała i zbladła, ujawniła się bowiem musiała cała nierealność ich zasadniczej koncepcji; z drugiej zaś strony — tych samych, jak się zdawało, niepoprawnych fantastów, zdołano skłonić do podporządkowania się pewnemu wspólnemu miarownikowi patriotyczno-narodowemu. (n.).

Pominięta stacja
Jak zdrowy instynkt narodu pokonał propagandę
(Patrz artykuł wstępny na str. 3-ef)

Japończycy grożą konsulowi W. Brytanii

TOKJO, 1.6. Konsul japoński w Tientsinie wręczył brytyjskiemu konsulowi generalnemu notę, domagającą się niezwłocznego wydania zabójców dyrektora oddziału banku chińskiego Czengszikianga.

Nota zaznacza, że o ile mordercy nie zostaną wydani do sądu, to władze japońskie podejmą akcję na własną rękę. Jak wiadomo, dyr. Czengszikiang zamordowany został 9 kwietnia na terytorium koncesji brytyjskiej w Tientsinie.

Prasa polska, a za nią i cała opinia publiczna w naszym kraju pozostaje pod wrażeniem faktu, jak to agenci Trzeciej Rzeszy usiłowali „wieść na pokuszenie” Wincentego Witosa. Zamieszczono przez „Kurier Polski” informacje na temat kuszenia przywódcy chłopów polskich przez Niemców wywarły wielkie wrażenie w Polsce i zagranicą.

Zaraz po okupowaniu Czech i Moraw, próbowali Niemcy pozyskać przebywającego na emigracji Witosa, ukazując mu „zwycki” powrót do ojczystej ziemi i malując przed jego oczami miraż rządów i władzy w Polsce. Naturalnie „władzy” Niemcom powolnej, od nich zależnej i prowadzącej, żeby użyć modnego wyrażenia, politykę „zsynchro-

zowaną” z polityką Berlina.

Przywódca chłopów polskich odrzucił te nikiemne propozycje, zawiadomił o nich rząd polski i unikając wszelkiego kontaktu z władzami niemieckimi opuścił ziemie „protektoratu”, udając się do ojczyzny przez „zieloną granicę”.

Taka jest prawda, ujawniona przed narodem polskim i przed całym światem. Jest możliwe, a nawet prawdopodobne, że zabieże publicznie głos w tej doniosłej sprawie Witos sam. Przynajmniej społeczeństwo oczekuje tego, pragnie wiedzieć dokładnie, co Niemcy knują i jak chcieliby „urządzić” stosunki wewnętrzne Polski, gdyby znaleźć się miała w roli wasala Trzeciej Rzeszy.

Ta wielka sensacja polityczna

dopiero się zaczęła i nieodwołalnie mieć będzie swój ciąg dalszy.

Koła polityczne w Polsce i szerokie rzesze zagranicą były już dawno poinformowane o bezskutecznych próbach pozyskania Witosy przez Trzecią Rzeszę.

Po powrocie do Polski, Witos nie robił tajemnicy z zabiegów niemieckich i opowiadał o ich przebiegu przyjaciółom politycznym. Niektóre szczegóły owych usiłowań, jak np. nazwiska agentów niemieckich i osób pośredniczących zostały zakomunikowane władzom polskim.

Dzienniki zagraniczne zaś, jak np. angielskie i francuskie, już przed kilku tygodniami podały

wiadomość, jak agenci Trzeciej Rzeszy próbowali nawiązać kontakt z Witosem w Pradze i jak im się to nie udało. Donosząc o tem, prasa zagraniczna podkreślała patriotyzm przywódcy chłopów w Polsce.

Przy tej sposobności, z pewnością nie bez słuszności wskazano zagranicą, że temi właśnie metodami „kuszenia” doprowadzi Niemcy do opanowania Słowaczyny. Prasa wyraziła wręcz przekonanie, że biedny i nieśczęśliwy lud słowacki poprostu haniebnie sprzedany został potęgę niemieckiej. Kiedyś historycy ujawni, za co, za ile, za jaką cenę i jakie obietnice. Ale tymczasem Słowacja stała się niemieckim bastionem na południowym stoku Karpat, a naród słowacki oddany został w niewolę berlińskich „opiekunów”.

W Polsce metody germańskie zawiodły na całej linii. W stwierdzeniu tego faktu jest coś krępującego.

Liczne dzienniki, informując o bezskutecznej „kuszeniu” Witosy przez agentów niemieckich, zajmują się równocześnie moralną stroną ataku organu ozonowego na przywódcę polskiego ruchu ludowego.

„Kurier Warszawski” w artykule prof. Stronńskiego, zatytułowanym „Gorliwy jędrzeń”, występuje ostro przeciw „drugorzędny haremnikom” prasowym, których

„najwidoczniej, ponad wszystko, ce się dziś dzieje w państwie i w świecie, niepokoi, korci i draży ta przemowa, ta straszliwa, ta jedyna dla nich troska, że jednolite stanowisko całego narodu mogłoby przestonąć i zepchnąć w kąt, o zgrozo, roszczania do przywilejów.

Dziennik stwierdza, że oferta niemieckich „Witos wcale nie ta! przed władzami i przed społeczeństwem polskim”, poczem słusznie zapytuje:

(Dokończenie na str. 2-ef.)

Przeciw obcej propagandzie Z wiarą w lojalność Niemiec

BUDAPEST, 1.6. Minister spraw zagranicznych Csaky przy okazji wręczenia mu mandatu poselskiego leżącego nad granicą Niemiec miasta Sopron, wygłosił tam przemówienie, w którym zwrócił się przeciwko obcej propagandzie na Węgrzech. Minister Csaky powiedział m. in.:

„Wiem o tem, że nieodpowiedzialne elementy, które sądzą, że zdołają sobie zasłonić u sfer kierowniczych Niemiec, jeżeli będą się sta-

ły czynić nam trudności, czasem nieaktownie i lekkomyślnie mieszają się w nasze życie wewnętrzne. Osoby te spotykają się i w przyszłości z siłą państwa węgierskiego. Zostaną one również ukarane w Rzeszy Niemieckiej, gdyż rząd niemiecki, ilekroć przedstawimy uzasadnioną skargę, że obywatele niemieccy pragną w sposób nieaktowny wywierać nierozważny wpływ na Węgry, da nam zadośćuczynienie i wybrzyki takie ukarze.

Kierownicy Rzeszy niemieckiej — mówili — wiedzą, że przyjaźń wielu milionów Węgrów dla Rzeszy stanowi wartość polityczną i gospodarczą i nie będą skłonni poświęcić tej wartości dla niezrozumiałych celów kilku agitatorów o zdziejałej fantazji.

Wywiesiliśmy — zakończył minister — w tym grodzie kresowy sztandar, którego nie pozwolimy zerwać nigdy ani olbrzymom, ani karłom.

W nowym mundurze Pożegnanie Włochów

KADYKS, 1.6. Od godz. 8 wieczór do godz. 2 w nocy jeden za drugim odchodziły statki włoskie, wiozące ochotników włoskich i 3000 Hiszpanów do Neapolu. Ostatni wyszedł z portu krążownik „Duca d'Aosta”, który eskortować będzie flotyllę transportową.

W porcie odjeżdżających legionistów żegnał przemówieniem mini-

ster Suner i generał Queipo de Llano.

Minister spraw wewnętrznych Serrano Suner na pożegnaniu kombatanów włoskich wystąpił w nowym mundurze jaki w przyszłości nosić będą ministrowie hiszpańscy. Mundur ten jest koloru niebieskiego, o kroju podobnym do mundu-

rów oficerów marynarki.

Na rękawach munduru widnieją bogato złotem haftowane emblematy Falangi.

Gen. Queipo de Llano wraz ze swym sztabem odjedzie do Rzeszy, gdzie weźmie udział w uroczystościach związanych z powitaniem „ochotników” niemieckich.

Pies nie szczekał

Pobity „führer” — Prześladowane szkoły — Strzały z ukrycia
(Telefonem od własnego korespondenta)

Gdańsk, 1 czerwca.

Senat gdański nadesłał odpowiedź na interwencję Komisarza Generalnego R. P. w sprawie pobicia przez niestałonych sprawców w uniformach partii hitlerowskiej polskiego zawiadowcę stacji Marjanowie, Brunona Gregorkiewicza, w dniu 11 maja r. b.

W odpowiedzi, podpisanej przez prezydenta Greisera, Senat gdański oświadcza, że żadnego napadu na Gregorkiewicza być nie mogło, ponieważ... Gregorkiewicz ma psa, owczarka niemieckiego, który szczeka, ilekroć do jego budy zbliży się ktoś obcy. Ponieważ — twierdzi Senat — w inkryminowanym czasie Gregorkiewicz stał niedaleko psiej budy, wówczas za zbliżeniem się zamachowców pies niewątpliwieby szczekał. A tymczasem — nie szczekał.

Wobec tego, konkluduje Senat

Wolnego Miasta Gdańska, — nie mogło być zamachowców i nie było żadnego pobicia.

W dniu wczorajszym w Kałdowie (Kalthof) — miejscowości słynnej z napaści na inspektorów celnych oraz na samochód Komisarjatu Generalnego R. P. w Gdańsku — zdarzył się drastyczny wypadek w łonie tamtejszego oddziału partii narodowo-socjalistycznej.

Do przechodzącego wieczorem ulicą Baessnera, miejscowego führera oddziału partii narodowo-socjalistycznej podeszło kilku umundurowanych hitlerowców, którzy po krótkiej i ostrej wymianie zdań pobili dotkliwie swego führera.

Baessner ma złamaną rękę oraz doznał kilku obrażeń. Karetka pogotowia ratunkowego od-

wiozła go na kurację do szpitala w Gdańsku.

Powód pobicia jest niezwykle. Oto jak się obecnie okazuje Baessner miał za zadanie zorganizować bojówkę i napadać na polskich inspektorów celnych. Ostatnia napaść na polskich inspektorów celnych była zorganizowana przez Baessnera i według zdania zwłoków bojówki nie była należycie przeprowadzona. Również zarzucają hitlerowcy Baessnerowi, że jest winny pośrednio śmierci Gruebnera — znanego bojówkarza partyjnego.

Podobno inspiracje pobicia wyszły z wyższych kół narodowo-socjalistycznych w Gdańsku.

Władze administracyjne gdańskie wznowiły ataki na szkolnictwo polskie. Niema dnia aby pomiędzy policją gdańską a rodzi-

camy dzieci uczęszczających do szkół polskich nie wynikały zatarci. Niema również tygodnia by któryś z nauczycieli szkół ludowych Polskiej Macierzy Szkolnej nie otrzymał kary.

Ostatnio władze gdańskie dopatrzyły się, że niektórzy nauczyciele szkół polskich nie posiadają specjalnych zezwoleń gdańskiego Urzędu Pracy na prawo nauczania w szkołach polskich. Oczywiście władzom administracyjnym Gdańska posłużyło to za pretekst do nakładania kary. Z tego też tytułu w ostatnich tygodniach kilku nauczycieli otrzymało kary w wysokości od 30 do 70 guldénów. M. in. otrzymał karę nauczyciel szkoły Polskiej Macierzy Szkolnej w Piekle Hinc oraz Kurek w Wielkich Trąbkach, a ostatnio p. Sawicka z Szymanowa.

(Dokończenie na str. 2-ef.)

Piwo miejscowe Brauliński w butelkach i syfonach niedoścignione w smaku i gatunku

Jakie są cele napaści

(Dokończenie ze str. 1-ej)

— „Czyż można lepiej postąpić w takiej sprawie?”

Prof. Stroński wskazuje jeszcze na inny „wysrzał” ataku „Kurjera Porannego” na Witos, a mianowicie na to, iż zacytował organ ozonowy pienia się, że na wiecach przemawia Witos, skazany „z pozbawieniem praw obywatelskich” i pisze:

I wogóle trzeba powiedzieć i to głośno powiedzieć, że osobliwe dziennikarstwo, które — w takich sprawach — czuje się powołane do wyrażania władz bezpieczeństwa i nieproszonego podpowiadania im, nikomu w Polsce, jak ona długa i szeroka, do smaku dziś nie przypadnie.

Gorliwy jatrzeń nie znajdując oddźwięku w Polsce, rozumiejącej potrzebę rzetelnej jedności w obliczu wielkich zadań.

Wileńskie „Słowo” jest zdania, że „Witos odpowie na insynuacje” i opatrzy bezprzykładny atak pisma ozonowego następującym komentarzem:

Występ „Kurjera Porannego” musi budzić najczarniejsze myśli o kulturze naszego życia politycznego.

Red. Niedziałkowski nazywa w „Robotniku” występ „Kurjera Porannego” napaścią i to przez „swoje niedomówienia” napaścią naprawdę „obrzydlivą z każdego punktu widzenia”. „Robotnik” obawia się, że nie jest to „niedopatrzność”, ale „akcja świadoma” i podnosi:

„cała opinia polska, bez różnicy kierunków, musi zastrzec się bardzo kategorycznie przeciwko takim metodom „polemicznym”.

Krakowski „IKC”, notując prasowy występ ozonowy, pisze:

„Pogłoski o „kuszeniu” p. Witos przez Niemców krążyły już od dawna w kołach politycznych i znane były w znacznie obszerniejszych i dokładniejszych relacjach.”

Jeden z południowych dzienników stolicy „Gon. War.” informuje, jaką działalność prowadzi obecnie Witos w Polsce:

Od dłuższego czasu jesteśmy świadkami aktywnej działalności politycznej prezesa Stronnictwa Ludowego W. Witos. Po objęciu dn. 17 maja czynności prezesa W. Witos podjął żywą akcję propagandową, organizując pogotowie wsi polskiej i nawołując chłopów do obrony państwa w obliczu gwałtownego niebezpieczeństwa niemieckiego. Akcja ta zespala się ze stanowiskiem całego narodu.

Narada w min. Oświecenia o zajęciach w politechnice lwowskiej

Minister W. R. i O. P. prof. Świętosławski zaprosił na piątek, dn. 2 b. m. rektora, prorektora i wszystkich dziekanów Politechniki lwowskiej na konferencję w sprawie ostatecznych zajęć, jakie się wydarzyły w tej szkole.

W kilku słowach

— W Helsingforsie bawi nieoficjalnie szwedzki minister przemysłu i handlu Moeller.

— Prezydent Roosevelt wydał zarządzenie, zakazujące żeglugi wszelkim statkom, bez specjalnego zezwolenia na wodach w pobliżu Pearl Harbour na Hawajach.

— Władze argentyńskie zakazały lądowania 78 pasażerom żydom, którzy tranzytem udawali się do Paragwaju. Żydzi ci mają być odesłani z powrotem do Hamburga.

— Prokurator Dewey ogłosił, że wielki importer cukru, niejaki Carlos Garcia, został aresztowany pod zarzutem kradzieży przeszło miliona dolarów.

— Złożone prowizorycznie w krypte jezuickiej na cmentarzu w Rużomberku zwłoki ks. Andrzeja Hliniki, zostaną przeniesione do mauzoleum.

— Wybory do nowego parlamentu Finlandji odbędą się w pierwszych dniach lipca b. r.

— Gen. Franco zażąda od rządu kubańskiego odszkodowania w wysokości 5 mln. peset za zaskewrowanie w r. 1937 statku hiszpańskiego „Manuel Arnaz”.

— Ślub ks. Spoletto z ks. Ireną grecką odbędzie się we Florencji 1 lipca.

— Stowarzyszenie prasy angielsko-amerykańskiej podejmowało śniadaniem min. Bonnet, który wygłosił przemówienie.

Przytoczywszy następnie informacje „Kurjera Polskiego” o propozycjach niemieckich, „Gon. War.” pisze:

Niemcy nigdy nie grzeszą zrzecznością. Czyżby liczyli, że były premier polski da posłuch ich kuszeniu — dlatego, że przebywa na emigracji?

Witos posiada bezpośrednie dowody, do czego zmierzła polityka niemiecka w stosunku do Polski i jakie w niej tkwi niebezpieczeństwo. Z tym większym tedy zapałem organizuje pogotowie wsi i chłopów.

Przytoczone tu głosy prasy różnych kierunków politycznych dają wyobrażenie o tem, z jak wielkiem i jak powszechnym oburzeniem spotkała się w społeczeństwie bezprzykładna napaść „Kurjera Porannego” na przywódcę chłopów polskich.

Wiele dzienników nie zdążyło jeszcze zabrać głosu i wypowiedzieć się w tej doniosłej sprawie. Zaciekawienie w opinii budzi zagadkowe milczenie naczelnego or-

ganu prasowego Ozonu oraz innych pism tego ugrupowania.

Tem liczniejsze są w opinii pytania:

— Jakże są cele napaści „Kurjera Porannego”? Do czego zmierza ten atak? Co się za nim kryje?

Te pytania dominować będą teraz nad naszym życiem publicznym. Na równi z pragnieniem poznania całej prawdy o propozycjach niemieckich dla Witos.

W niektórych kołach politycznych mniemają, że napaść ozonowego organu pozostaje w bezpośrednim związku z działalnością wiecową i organizacyjną Witos wśród chłopów. Działalność ta posiada charakter wybitnie patryjotyczny.

Czyżby komuś w Polsce ta akcja patryjotyczna, prowadzona w poważnej sytuacji, była nie na rękę? A jeśli tak, to komu? (==)

Ostrożnie, bez pesymizmu

W Londynie o stanowisku Moskwy

LONDYN, 1.6. Wrażenie wywołane w Londynie przemówieniem Molotowa jest pełne rezerwy ale nie pesymistyczne.

„Times” stwierdza, że przemówienie Molotowa wywołało wrażenie, że różnice istniejące jeszcze między Sowietami a brytyjskim punktem widzenia istnieją raczej co do for-

my aniżeli co do treści.

„Times” na temat odpowiedzi, jaką ambasador sowiecki w Paryżu Suric udzielił min. Bonnetowi, stwierdza, iż wyjaśnienia Surica wskazywały na to, iż Moskwa przy-
muje w zasadzie propozycje angielsko-francuskie, czyniąc pewne za-

„Kondor” defiluje przed Goeringiem

Ciężkie straty niemieckie w Hiszpanii

HAMBURG, 31.5. Dziś przedpołudniem przygotowano tu uroczyste powitanie wojsk niemieckich, powracających z Hiszpanii, jednak gęsta mgła spowijająca całe ujście Łaby opóźniła przybycie okrętów wiozących legion „Kondor”, tak iż uroczystości powitania odłożone być musiały na kilka godzin.

O godz. 10-ej nastąpiła defilada statków, wiozących ochotników, którzy odebrał feldmarsz. Goering, no-
sząc najwyższą odznakę hiszpańskiego orderu „Czerwonych Strzał”.

Popołudniu po wylądowaniu ochotników nastąpiła druga parada, którą prowadził gen. mjr. von Richthofen. I tę paradę odebrał feldmarsz. Goering, który wygłosił przemówienie.

Witając legionistów Goering stwierdził, że gen. Franco zażądał od kanclerza Hitlera na jesie-

ni 1936 r. pomocy, której mu natychmiast udzielono.

Goering zaznaczył, że legion poniósł ciężkie straty, naród niemiecki, będzie jednak pamiętał o poległych.

Przez długi czas — mówił dalej feldmarsz. — naród niemiecki nie wiedział nic o waszych czynach. Dziś jednak chcemy się otworzyć do nich przynajmniej i otworzyć o nich mówić.

Goering zapowiedział wreszcie, że za parę dni legionowi dana będzie możliwość przemarszowania przed kanclerzem Hitlerem.

Kanclerz ustawił specjalne odznaczenia dla członków legionu.

Z ochotnikami przybyło również do Hamburga kilku wyższych wojskowych hiszpańskich, m. in. ks. Alfons Orlean de Bourbon.

Na cmentarzu rzymskim

Pogrzeb ś. p. Matki Urszuli

RZYM, 1.6. Dziś rano nastąpiła eksportacja zwłok ś. p. Matki Ur-

szuli Ledóchowskiej z Domu Sióstr Urszulanek do kościoła Najświętszej Marii Panny Anielskiej, gdzie odprawiona została msza żałobna i requiem.

Na mszy świętej, celebrowanej przez Jezuitę Ojca Schurmansa w asyście kolegium polskiego, obecny był brat zmarłej generał Jezuitów Ojciec Ledóchowski, Siostry Urszulanek S. J. K., charge d'affaires Janikowski z członkami ambasady R. P. przy Watykanie, kardynał Marmaggi, ks. biskup Dubowski, konsul generalny R. P. w Rzymie Mazurkiewicz, przedstawiciele Ojców Bazyljanów, Jezuitów, Zmarłychwstańców, Trapistów i innych zakonów oraz inni.

Po mszy nastąpiła eksportacja zwłok ś. p. matki Urszuli Ledóchowskiej na cmentarz Campo Verano.

Na pogrzebie obecny był m. in. ambasador R. P. przy Kwirynale Wieniawa-Długoszewski. Na grobie złożono wieniec od charge d'affaires Janikowskiego.

NA WIDOWNI

Premier gen. Składkowski przyjął dn. 1 b. m. kolejno delegację m. Lwowa z prezydentem miasta posłem Ostrowskim na czele, która złożyła memoriał w sprawie uprzedmiotwienia Małopolski Wschodniej, delegację Komitetu budowy szkoły pilotów w Świdniku pod Lublinem, która zaprosiła premiera na uroczystość otwarcia szkoły, ufundowanej przez ogół pracowników KKO w Polsce i przedstawicieli Komitetu wykonawczego „Dni Lublina, Zamościa i Lubelszczyzny” z prezydentem Liszkowskim na czele.

Komisarz generalny Rzpłitej na Wystawie światowej w Nowym Jorku baron Ropp odjeżdża do Polski na „Batorym” dn. 5 b. m.

Na zaproszenie króla Karola II rumuńskiego wyjeżdżają w dniu 9 b. m. do Bukaresztu na święto młodzieży rumuńskiej, przewodniczący Związku Harcerstwa Polskiego Grażyński, i kierownik działu zagranicznego Z.H.P. Kwapiszewski.

Minister W. R. i O. P. Świętosławski przesłał z powodu zgonu Matki Ledóchowskiej depesze kondolencyjne do domu Generalnego Zakonu Urszulanek w Pniewach i do generała Jezuitów Ledóchowskiego oraz zakonu Urszulanek w Rzymie.

P. Prezydent R. P. przyjął dn. 1 b. m. na Zamku na uroczystych audjencjach nowomianowanego posła Argentyny, ministra Acavala i nowego posła Brazylii Nachimento da Silva, którzy wręczyli listy uwierzytelniające.

Sejmik alandzki

zwołany na 7 b. m.
HELSINKI, 1.6. Premier Finlandji zwołał na dzień 7 czerwca nadzwyczajne zebranie sejmiku alandzkiego celem rozważenia dwóch projektów rządu:

1) Udział mieszkańców wysp w obronie państwa i swego okręgu autonomicznego.

2) Zmiana niektórych uprawnień ludności z ustawy autonomicznej.

Żle dzieje się w Słowacji

pisze prasa włoska

RZYM, 1.6. „Tribuna” omawiając w korespondencji z Budapesztu sytuację w Słowacji przytacza wiele faktów, świadczących o upadku gospodarczym w Słowacji oraz o zamieszkach wewnętrznych i incydentach pomiędzy ludnością a t. zw. gwardią Hlinki. Fakty te, pisze korespondent są sprzeczne z komuni-

katem ogłoszonym niedawno po posiedzeniu słowackiej rady ministrów i zapewniającym, że w kraju panuje ład i porządek.

„Tribuna” dowodzi, że naskutek tego prądy filo-węgierskie są popularniejsze wśród ludności wiejskiej w Słowacji. Węgry, konkluduje ko-

respondent „Tribuny” pragną żyć w zgodzie z państwem słowackim, ale nie mogą nie interesować się tem, co dzieje się w sąsiednim kraju, gdzie 200.000 Węgrów żyje w warunkach znacznie gorszych niż wtedy gdy Słowacja zależała od Pragi.

Nadzwyczajny sąd pruski, który zjechał z Królewca do Szczytna, skazał Mazurę, Jana Czallę na 14 miesięcy więzienia za to, że ośmielił się krytykować przyłączenie Sudetów do Niemiec, że wyrażał się lekceważąco o Hitlerze i jego wspólnikach i bawił się w przepowiednię, że „Trzecia Rzesza pomału zginie”.

W motywach wyroku jako okoliczności łagodzące podano, że oskarżony „nie był pełną rozumu”.

Naskutek nacisku władz narodowo socjalistycznych w rejencji O-polskiej zostały zniszczone nabożeństwa dla ludności polskiej i kazania w języku polskim w następujących miejscowościach: Lubowica, Turze, Racibórz-Płonia, Racibórz-Stara Wieś i Racibórz, a pozatem w Kościeliskach pow. Oleski i w Oleśnie.

W motywach wyroku jako okoliczności łagodzące podano, że oskarżony „nie był pełną rozumu”.

Naskutek nacisku władz narodowo socjalistycznych w rejencji O-polskiej zostały zniszczone nabożeństwa dla ludności polskiej i kazania w języku polskim w następujących miejscowościach: Lubowica, Turze, Racibórz-Płonia, Racibórz-Stara Wieś i Racibórz, a pozatem w Kościeliskach pow. Oleski i w Oleśnie.

W Raciborzu aresztowana została przez urzędników Gestapo Ludwika Lindnerówna. Powodów aresztowania nie podano.

Wiadomo natomiast, że Lindnerów na była członkinią Polskiego Tow. Młodzieży w Raciborzu.

W szpitalu w Wolsztynie zmarł Ignacy Deplewski, ofiara napadu trzech Niemców Bohema, Rychtera i Stenschkiego.

Sekcja zwłok wykazała złamanie podstawy czaszki, spowodowane silnym uderzeniem w tył głowy.

Pies nie szczekał

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Zarządzenia te są wyraźnie sprzeczne z umową polsko-gdańską z dnia 18 września 1933 r. o traktowaniu obywateli polskich i innych osób polskiego pochodzenia i języka w obrębie w. m. Gdańska. Umowa ta nie przewiduje żadnych zezwoleń z Urzędu Pracy na wykonywanie przez Polaków czynności pedagogicznych.

Mamy do zanotowania nowe prowokacyjne napaści na Polaków w Gdańsku. Na Trojlu, przy postoiu barek z towarami, rozległy się strzały rewolwerowe.

Kule rewolwerowe ugodziły dwóch chłopów polskich, przebywających na barkach. Są to Eugeniusz Mikołajewski, lat 14, na barce Wutkowskiego, i Józef Zakrocki, lat 18, na barce „Gopło”.

Strzelanina z ukrycia do barek płynących pod polską flagą datuje się już od dłuższego czasu i tylko przypadkowi zawdzięczać należy, że nie było dotąd śmiertelnego wypadku.

Zdarzenie to wskazuje, że przywódcy hitlerowscy w Gdańsku nie cofają się nawet przed ostrze-

waniem polskich dzieci, aby zniechęcić Polaków do Gdańska.

W Gdańsku utworzono „Komisarjat Graniczny” (Grenzlandkomissariat), który „opiekuje” się uciekinierami niemieckimi z Polski. Większość tych uciekinierów to młodzi ludzie w wieku poborowym. Utworzenie przez Senat Wolnego Miasta specjalnej instytucji pod dwuznaczną nazwą „Grenzlandkomissariat” uważamy za prowokację, która powinna być natychmiast zlikwidowana.

Pominięta stacja

Jak zdrowy instynkt narodu pokonał propagandę

Mówi się u nas dzisiaj dużo i pięknie o konieczności stworzenia jakiegoś nadzoru nad organami propagandy i to propagandy wewnętrznej. O projektach tych mówi się głośno i szepcze po cichu, niezawsze zresztą nazywając rzecz po imieniu.

Czasami nazywa się to „synchronizacją akcji propagandowej”, kiedy indziej „podciąganiem” entuzjazmu narodowego. Istota rzeczy pozostaje jednak zawsze ta sama: chodzi o stworzenie wielkiego aparatu, któryby urabiał i kierował polską opinią publiczną. Ta bowiem biedna opinia — „niedoświadczona, chwiejna, niewyrobiona” — mogłaby łatwo zapędzić się na jakieś niebezpieczne bezdroża, czego za wszelką cenę trzeba uniknąć.

Zresztą — wiadomo — nasi zachodni sąsiedzi...

W obliczu zatem tych propagandowych projektów i planów warto może przypomnieć przeszłość bardzo niedawną, która jednak, na szczęście, stała się już historią. Historia bowiem bywa mistrzynią teraźniejszości, nawet jeżeli jest bardzo świeża i niedawna.

Odwrotną, dodatkową niejako stroną układu polsko - niemieckiego z r. 1934 — niezależnie od jego konsekwencji czysto politycznych — było lekceważenie dorobku kulturalnego i cywilizacyjnego Zachodu.

Tak to przecież było jeszcze niedawno!

Mówiło się więc przedewszystkiem o „zgnilej” Francji. Tonem pełnym taniego współczucia, lekko protekcyjnym. Że to naród zmęczony, który wykrwawiony w ostatniej wojnie, nie może już wrócić do równowagi wewnętrznej. Że nie zdobędzie się już nigdy na żaden realny wysiłek. Że szarpány sprzecznościami wewnętrznymi, zapomnieli o tem, iż największym dobrem człowieka jest wolność jego ojczyzny. Tonem zblazowanego światowca, który już wszystkiego doznał i wszystko wie, dodawano łaskawie, iż Francja ma wprawdzie ciągle jeszcze... najelegantsze kobiety, najlepsze wina i najsmaczniejszą kuchnię — ale oddawna straciła już to przodujące miejsce w kulturze europejskiej, na którym tak długo postawała.

Nietrudno przytem było się domyśleć, kogo „typowano” na następców na to zaszczytne miejsce. „Jeżeli chce się zobaczyć naród żywy, preżny, wielki — trzeba jechać znacznie bliżej niż do Paryża: wystarczy wysiąść na dworcu berlińskim”.

Tak to sobie ślicznie opowiadano w niektórych ośrodkach politycznych, czujących na totalne powiewy. Ich technieniem chciano formować rozmaite dziedziny życia — politycznego, gospodarczego, kulturalnego, ich technieniem kazano żyć. No i wiele z tego wypisywano w dyrygowanej prasie, która właśnie z punktu widzenia propagandy była takim zdyscyplinowanym, „zynchronizowanym” narzędziem, o którym tak marzą... poniekąd.

Towarzyszyło temu — zresztą bardziej nieśmiało — pomniejszanie potęgi angielskiej. Że niby stary poczciwy lew Albionu drzemie teraz spokojnie i że nie sposób go z tej drzemki obudzić. Że Anglii zafachnęli się już w beznamiętność swego bogactwa, zatrucili cały dynamizm swej kultury... Że zresztą imperjum brytyjskie bliższe jest rozpadu i rozkładu i że niebawem i ono zostanie zepchnięte ze swego przodującego dawniej miejsca.

Na czyją to korzyść — łatwo się znowu domyśleć: „Jeżeli chce się zobaczyć naród żywy, preżny, wielki — pocóż jechać do dalekiego Londynu: wystarczy wysiąść na dworcu berlińskim”.

Takie to były powieści i opowieści „w one lata”, kiedy działał jeszcze układ niemiecko-polski... tak bardzo jeszcze niedawno temu.

Na szczęście, nie mieliśmy jednak jeszcze wówczas „nadzrędnego organu propagandy”, ani żadnego „aparatu synchronizującego”. Starano się przesączać te wszystkie „prawdy” w świadomość społeczeństwa polskiego, ale zdrowy instynkt narodu, o-

party o tradycję kulturalną i polityczną i o odwieczne związki z kulturą zachodnią — przeciwstawił się temu zdecydowanie. Poza małą grupką, która udawała, iż w to wierzy i poza jeszcze mniejszą, która dała się istotnie przekonać i zmylić pozorom — całe społeczeństwo polskie pozostało poza kręgiem oddziaływania tej propagandy.

No, i potem przyszedł rok 1938/1939.

I nagle — zmieniło się wszystko. Obudził się lew Albionu. I obudziła się Francja. Znakomicie udało się plan sanacji finansowej min. Reynaud, (ileż to się nad nim nakiwano głowami w Warszawie!); został ponownie wybrany Lebrun; utrzymał się Daulier. Postępują naprzód gigan-

tyczne zbrojenia Francji, jej polityka zagraniczna nabrała mocy i krzepkości. Umilkły spory wewnętrzne. Francja przywarowała na granicy swego imperjum kolonialnego i napewno nie da z niego nikomu uszczknąć ani pigdła ziemi.

Nie zdziwiło nas to oczywiście wcale — nas, ludzi, którzy wierzyli w niespożyty siłę kultury francuskiej, nas, którzy pamiętamy i wiemy, iż w chwili decydującej Francja zawsze umie się zdobyć na bohaterstwo i wysiłek; nas, którzyśmy umieli — rzecz to może najważniejsza — odróżnić powierzchunę życia francuskiego, nieprześlonego żadną zasłoną szumnych frazesów, o-twartą aż do brutalności i pełną szczerości graniczącą z cynizmem, nigdy nie przytłumioną politycznym przymusem — od istoty tego życia i jego treści wewnętrznej.

Z ulgą i z radością powróciło też całe niemal politycznie myśłące społeczeństwo polskie do dawnego tonu przyjaźni z Francją i Anglią, bez chwili żalu i żałoby odchodząc od narzuconego i wymuszonego sojuszu politycznego i kulturalnego z Niemcami, a raczej z Trzecią Rzeszą, z której dorobkiem i osiągnięciami niewiele mamy istotnie wspólnego.

Ci, którzy na rzecz tej wspólnoty niedawno działali, zaczęli zkołać słać Anglię i Francję. Byłoby rzeczą ciekawą zestawieć kiedyś artykuły na ten temat w

różnych naszych organach prasowych; artykuły o Zachodzie Europy z okresu, kiedy pisało się je pod natchnieniem „przyjaźni” polsko-niemieckiej i z dni dzisiejszych. Historia to zestawienie zrobi zresztą kiedyś napewno.

W tych warunkach, w obliczu tego wszystkiego koncepcja pomnożenia i wzmocnienia naszego aparatu propagandowego niepokoić nas musi poważnie. Bo wyobraźmy sobie, iż mieliśmy taki mocniejszy aparat już parę miesięcy temu. Iż działał on lepiej... niż działał. Że wywierał większy wpływ niż w rzeczywistości. Że wykazywał większą niż dotychczas sprawność i zapal. Że wskutek tego udało mu się zdusić ten zdrowy instynkt narodu, który tak uparcie bronił się przeciw rozluźnianiu naszych więzów z Zachodem. Z jakimż trudem musielibyśmy odrabiać dzisiaj to, co może byłoby już nie do odrobienia i ileż szkód taka udana propaganda mogłaby wywołać!

Doświadczenia lat ostatnich pouczają nas dobitnie o tem, iż ten samorodny instynkt powszechny działa u nas niejednokrotnie lepiej i zdrowiej niż urzędowa propaganda; iż społeczeństwo polskie samo wie lepiej i pewniej, jak ma postępować; i że rozminięcie się z tym instynktem mogłoby spowodować prawdziwe nieszczęścia.

Czyż w tych warunkach warto jest naprawdę mówić o „synchronizacji” wysiłków propagandy i o rozbudowie jej aparatu?

N.

Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w Polsce

zawiadamia,

że jutro w SOBOTĘ dn. 3 b. m. o godz. 3 pp. nastąpi otwarcie wiosennego sezonu wyścigowego na nowym torze

SŁUŻEWCA

Największy rezerwat powietrza w stolicy.

DOJAZD: autobusami pospiesznymi z Placu Unji Lubelskiej (róg Klonowej) do trybun, tramwajem № 19 z Placu Zbawiciela

655 Parkowanie samochodów przy trybunach

W świetle prasy

Zaufanie

O zaufaniu pisze „Dziennik Bydgoski”:

„Długo, zbyt długo rządząca „góra” nie miała zaufania do narodu polskiego. Nieustannie słyszeliśmy zapewnienia, że naród polski jest nie dojrzały politycznie, że nie rozumie postulatów państwa polskiego, nie potrafi się samodzielnym krokiem pójść do przodu, że jest niezdolny do samostanowienia. Albowiem potrzeb było jednego „wstrząsu” o zasadniczym dla bytu państwa polskiego znaczeniu, a to się okazało, że naród polski ani tejpy nie jest, ani obojętny na losy kraju, ani też partje i warstwy nie przekładają samolubnych interesów klasowych ni partyjnych nad dobro ogółu. Z chwilą, kiedy przenikać zaczęły do wiadomości ogółu informacje o zadaniach naszego zachodniego sąsiada, rozpoczęło się zwracanie szeregów, zupełnie samorodnie i bez niczyjego wpływu. Mowa Hitlera z 28 kwietnia podzielała jak błyskawica, rozświetlając mroki niepewności, a odpowiedź ministra Becka uderzyła ni-by piorun, wywołując iskry niesłychanego zapалу. Naród polski nabrał znowu zaufania do naszej polityki zagranicznej, które zanikało w poprzednim okresie. Dowód to najlepszy, że można mu powiedzieć prawdę o położeniu kraju, że pozabawione wszelkiej racji są praktyki, mające na celu zbagatelizowanie niektórych faktów. Osobliwe praktyki cenzury będą kiedyś przez historję odpowiednio ocenione. Rozwój wypadków dowiódł, że rząd może i powinien mieć całkowite zaufanie do narodu. Chodzi teraz tylko o to, aby rząd postępował swoim zdrowym zmysłem i wcale zadanie w chwili, kiedy wszyscy łączą się dookoła armji i jej czynników kierowniczych. Hasłem na dziś być musi: „usuwać wszystko, co wywołuje rozdwojenie, unikać wszystkiego, co budzi nieufność!”

Odezwa demokratów we Lwowie

Lwowski „Wiek Nowy” zamieszcza odezwę Stronnictwa Demokratycznego we Lwowie. W odezwie tej, wydanej z powodu ostatnich wydarzeń w politechnice lwowskiej, czytamy:

„Odnosimy się do ogółu naszego społeczeństwa, do duchowieństwa, do stowarzyszeń, stronnictw politycznych, do młodzieży polskiej, do poszczególnych osób, których głos ma wagę w społeczeństwie, by przyłączyło się do naszego wezwania i dano wyraz publicznie, że czas pokoić kres zbrodniczych występów pewnych grup młodzieży, które anarchozują życie na uczelniach akademickich, że światopogląd i formy organizacyjne, oraz metody działania, zapożyczone od hitlerowskich i faszystowskich organizacji, obecne są duchowi Polski i nigdy aprobaty społeczeństwa polskiego nie uzyskają, że zbrodnie popełnione w świątyni wiedzy, podrywają autorytet moralny państwa i podważają godność społeczeństwa polskiego.”

Odezwe podpisali: Dr. Stanisław Olszewski, prezes Stronnictwa Demokratycznego, Wiesław Nosiecki, sekretarz.

Odpowiedź

O sytuacji w Gdańsku pisze „Warszawski Dziennik Narodowy”: „Odpowiedź min. Chodackiego na notę gdańską zbiegła się z powrotem do Gdańska. Wysokiego Komisarza Ligi Narodów, prof. Burckhardta. Obecność Wysokiego Komisarza musi wypłynąć otrzewiająco na niektóre gorące głowy. Zreflektuje ona przedewszystkiem Senat, który wobec od powiedzi ministra Chodackiego, powrócił Wysokiego Komisarza Ligi, oraz zdecydowanego stanowiska Polski, będzie musiał działać ostrożnie i bardziej się liczyć, zarówno z rzeczywistością polityczną, jak i z uprawnieniami, przysługującymi mu na-

zasadzie traktatu pokojowego i umów polsko - gdańskich.”

Odebrany debit

Z Gdańska donosi Agencja Telegraficzna Express (ATE): „Władze administracyjne gdańskie odebrały dziś debity następującym pismom polskim: „Słowo Pomorskie”, „Ekspres Ilustrowany” i „Kurier Polski”. Razem więc odebrano dotychczas debity 10 pismom polskim.”

Patryjotyzm

Tygodnik „Pisat”, organ kra-kowski Stronnictwa Ludowego o Świecie Ludowym pisze: „Wszystkie zgromadzenia cechowała niezwykle głęboka nuta patryjotyczna, górująca nad goryczą, nagromadzoną w duszy chłopca. Wyrazem tego były netyklo częste i gromkie okrzyki: „Nie damy ani pigdła ziemi!”, „Bronić będziemy do ostatniej kropli krwi!”, ale i kończenie obchodu śpiewem hymnu narodowego lub Roty.”

Co napisał emigracyjny rząd ukraiński do Chamberlaina

Agencja Wiadomości Ukraińskie (W.U.) donosi: „Premier rządu emigracyjnego U.N.R. Władysław Prokopowicz wystosował do premiera brytyjskiego Neville Chamberlaina list, w którym zwraca uwagę rządu Wielkiej Brytanji na fakty następujące: 1. Sowie-

ty za pośrednictwem Kominternu w dalszym ciągu prowadzą w świetle akcji wywrotowej, stanowiącą ciągłą groźbę dla cywilizacji. Cel polityki so-wietkiej pozostaje ten sam: wykorzystanie wojny między państwami kapitalistycznymi dla zrealizowania koncepcji rewolucji światowej. 2. Narody nierosyjskie, znajdujące się pod władzą Moskwy, w dalszym ciągu, mimo niewypowiedzianych cierpień, prowadzą zaciętą walkę ze swymi gnieźbicielami: ta okoliczność zmniejsza w bardzo znacznym stopniu po-moc wojskową lub inną, którą So-wiety mogłyby okazać swym ewen-tualnym sojusznikom. Co się tyczy Ukrainy, będzie ona kontynuowała walkę, aż do osiągnięcia swego celu: całkowitej niepodległości, bez ja-kichkolwiek bądź ograniczeń z cze-rych-kołwiek bądź strony. 3. Ukraina nie będzie się uważała za związaną pak-tami, nielegalnie zawartymi w jej i-mieniu przez rząd moskiewski.”

Józef Piłsudski o Litwie

W tygodniku „Przemiany” uka-zał się wywiad z sen. Katelbachem o stosunku Marszałka Piłsudskiego do Litwy. Według tej relacji: „Piłsudski był zawsze zwolennikiem nawiązania dobrych stosunków są-siedzkich między obu państwami, co specjalnie winno leżeć w interesie Litwy.

„Dla nich — mówił Piłsudski — to jest jakaś sprawa prestiżu pierw-szego kroku. Ale te zagadnienia ist-nieją tylko dla nich, nie dla nas”. Nie mniejszym zainteresowaniem da-rył Józef Piłsudski obszar Prus Wschodnich, zamieszkały przez lud-ność mazurską. Sen. Katelbach cy-tuje słowa Piłsudskiego na ten te-mat:

„A wlecie panowie, dlaczego tak o Mazurów wypytuje? Bo Prusy Wschodnie, to teren, który wyjatko-wo lubię. Na tym terenie często u-rządzam sobie moje gry wojenne.”

Najciekawsze są wynurzenia sen. Katelbacha na temat stosunku Li-twinów do Piłsudskiego:

„W stosunku tym między się cała skala uczuć najbardziej sprzecznych. Było tam wszystko: i nienawiść i ci-che uwielbienie wielkości i zazdrość, że nie ma takiego współczesna Li-twa i duma, że właśnie z Litwy po-chodził i żal do Niego, a zarazem niewymawiane, oczywiście, głośno zaufanie, że dopóki on żyje nie Li-twie stać się nie może.”

Bezrobotni Gdańszczanie

na ciężkich robotach w Niemczech

Z Gdańska donoszą, że powróciła tam większa grupa robotników, którzy byli zatrudnieni w fabrykach chemicznych Trzeciej Rzeszy, dokąd wysłano ich do pracy jako bezro-botnych.

Praca w fabrykach chemicznych, które produkują gazy trujące szyb-ko wpłynęła na stan zdrowia tych robotników. Po dwóch tygodniach robotnicy ci, ulegając częściciowemu zatruciu byli już niezdolni do pra-cy.

Urządowe koła gdańskie wyka-żają stale jak likwidowane jest bez-

robocie w W. M. Gdańsku, przypisując sobie duże zasługi pod tym względem. Naturalnie mniej mówi się i pisze o tem, że bezrobotnych wysłała się do Niemiec, gdzie przy-dziela się ich do ciężkich robót. Ro-botnicy ci donoszą swoim rodzinom i znajomym, że w pracy można je-szcze wytrzymać, lecz wyżywienie szwankuje, co odbija się na wydaj-ności pracy i zdrowiu robotników. Chwalą sobie okres bezrobocia w Gdańsku, bo mimo wszystko mieli co jeść i to bez ograniczeń.

Sowiety a front przeciw agresji

Mołotow o propozycjach brytyjsko - francuskich

MOSKWA. 31.5. Na dzisiejszym posiedzeniu Najwyższej Rady zabrał głos Mołotow, jako komisarz Spraw Zagranicznych.

Mówca rozpoczął od krytyki dotychczasowej nieinterwencji państw demokratycznych, podkreślając, że polityka ta, umożliwiała państwom agresywnym — Niemcom i Włochom dokonanie zaborów w Europie. Monachjum było punktem kulminacyjnym polityki nieinterwencji, lecz z chwilą gdy Niemcy zajęły Czechy i Klajpedę, przekonano się do czego prowadzi polityka nie przeciwstawiania się agresorom.

Szczególnie jasno zrozumiano sytuację, gdy Hitler zerwał pakt z Anglią i Polską, odrzucił pokojowe propozycje Roosevelta i zawarł pakt o charakterze agresywnym z Włochami.

Stwierdziwszy zmianę stanowiska państw demokratycznych wobec państw agresywnych, Mołotow powiedział:

„Należy poczekać, by przekonać się, jak istotnie zmiany te są poważne, i, czy państwa demokratyczne, przeciwstawiając się agresji w jednym punkcie Europy, nie zezwala na agresję w innych. Dopóki sytuacja ta nie wyjaśni się, Związek Sowiecki winien postępować ostrożnie”.

Zawarcie paktu angielsko - polskiego i angielsko - tureckiego wnosło poważną zmianę do sytuacji międzynarodowej.

W związku z temi paktem stwierdzić należy dążenie do wciągnięcia Z. S. R. R. do frontu państw, uświadomionych pokojowo, celem utworzenia frontu państw pokojowych. By jednak front taki mógł być stworzony, konieczny jest pakt o wzajemnej pomocy między ZSRR a Anglią i Francją i UDZIELENIE GWARANCJI DLA WSZYSTKICH PAŃSTW, GRANICZĄCYCH ZE ZWIĄZKIEM SOWIECKIM oraz UDZIELENIE EFEKTYWNEJ POMOCY ZSRR, GDYBY TEN ZMUSZONY BYŁ WYSTĄPIĆ W OBRONIE TYCH PAŃSTW.

Jest to opinia rządu sowieckiego — mówił Mołotow. Opini tej ZSRR nikomu nie narzuca, lecz jest przekonany, że odpowiada ona opinii większości państw europejskich. Porozumienie zawarte na zasadzie wzajemności i równych obowiązków miało charakter obronny.

Ten punkt widzenia nie znalazł jeszcze całkowitego zrozumienia. Anglia i Francja pozostawiały jako sprawę otwartą okazanie pomocy ZSRR w razie zaatakowania go, jak również okazanie pomocy Z. S. R. R., gdyby ten został zmuszony do wystąpienia w obronie państw, graniczących z nim, a nie mających gwarancji angielskich.

Ostatnio — stwierdził Mołotow — Anglia i Francja przyjęły zasadę wzajemności, lecz obsadziły ją takimi omówieniami, iż faktycznie może stać się ona fikcją.

Co się tyczy drugiego punktu widzenia rządu sowieckiego, to nie zaszyły żadne zmiany. W TAKICH WARUNKACH ZSRR NIE MOŻE BRAC NA SIEBIE OBOWIĄZKU OBRONY PAŃSTW ZAATAKOWANYCH, JEŚLI NIE OTRZYMA ODPOWIEDNICH GWARANCYJ.

Prowadząc rokowania z Anglią i Francją — mówił dalej Mołotow — ZSRR nie zamierza wyrzekać się stosunków gospodarczych z takimi państwami jak Niemcy i Włochy.

Przed kilku tygodniami rząd niemiecki miał wysłać do Moskwy delegację handlową pod przewodnictwem p. Schnurre, lecz następnie zdecydował misję tę powierzyć ambasadorowi Rzeszy. Rokowania z ambasaderem Schulenbergiem zostały zerwane z powodu rozbieżności zdań, więc nie jest wykluczone, że mogą być one ponownie nawiązane.

W stosunkach z Polską — mówił Mołotow — należy podkreślić ogólne polepszenie.

Po omówieniu sprawy wysp Azorskich Mołotow przeszedł do o-

mówienia stosunków z Japonią, oświadczając, że groźby pod adresem ZSRR nie odnoszą żadnego skutku. Ostrzegł on wyraźnie Japonię przed prowokowaniem incydentów granicznych zarówno na rubieżach ZSRR, jak i republiki Mongolskiej, zaznaczając, że w myśl paktu sowiecko - mongolskiego Związek Sowiecki będzie bronił granic Mongolii z taką samą stanowczością, jak i granic własnych.

Co się tyczy Chin, to Związek Sowiecki będzie okazywał pomoc narodowi chińskiemu.

LONDYN. 31.5. Jak twierdzą, w tutejszych kołach politycznych projekt paktu brytyjsko - francusko - sowieckiego, złożony przez W. Brytanię w Moskwie przewiduje, że

o ile W. Brytania lub Fran-

cja zostałyby wciągnięte do woj-

ny a) wskutek bezpośrednio na-

nie wymierzonego ataku, b)

wskutek wykonywania przez nie zaciągniętych zobowiązań, c) wskutek zwrócenia się do nich o pomoc przez którekolwiek z państw europejskich, zaatakowanych przez agresora.

Rosja Sowiecka udzielił obutym państwom natychmiast pomocy.

Odwrotnie, gdyby Rosja Sowiecka wciągnięta została do wojny z racji jednego z wymienionych 3-ech powodów, W. Brytania i Francja przyjdą natychmiast Rosji Sowieckiej z pomocą.

W projekcie paktu jest zastrzeżone, że przy udzielaniu pomocy innym państwom uszanowane będą interesy tych trzecich stron.

Projekt przewiduje zawarcie paktu na okres 5 lat.

Nowy prokurator Z. S. R. R.

Awans czy „likwidacja” Wyszyńskiego

MOSKWA. 31.5. Na dzisiejszym posiedzeniu obu izb Najwyższej Rady ZSRR zostały uchwalone dekryty o nowych nominacjach.

Ziemlaczko mianowany został przewodniczącym komisji kontroli sowieckiej i zastępcą przewodniczą-

cego Rady Komisarzy Ludowych ZSRR. Wyszyński, dotychczasowy prokurator ZSRR — zastępcą przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych ZSRR, Pankratjew — dotychczasowy prokurator republiki rosyjskiej został prokuratorem Z. S. R. R..

Gen. Ironside — przyszły wódz

Inspektorzy generalni wojsk brytyjskich

LONDYN. 31.5. Ministerstwo Wojny komunikuje, iż w celu zwiększenia gotowości armii, szybko wzrastającej pod względem liczebnym, postanowiono przywrócić z pewnemi zmianami dwa stanowiska inspektorów generalnych, jakie istniały przed wojną.

Prócz gen. Ironside'a, mianowanego inspektorem generalnym sił zamorskich, gen. Kirke został mia-

nowany inspektorem generalnym sił krajowych.

Gen. Ironside był dotychczas gubernatorem i dowódcą Gibraltaru.

Gen. Ironside uchodził za najwybitniejszego oficera — strategika armii brytyjskiej. Powszechnie uważany jest on za desygnowanego na stanowisko dowódcy brytyjskich sił zbrojnych w Europie,

Dwie rozmowy ambasadora Francji z min. Ciano

Niema widoków na odprężenie francusko-włoskie

RZYM. 31.5. W ciągu maja odbyły się dwie rozmowy ambasadora Francji Francois - Ponceta z min. Ciano.

Pierwsza doszła do skutku z inicjatywy ambasadora Francji dn. 10 maja t. j. przed turyńską mową Mussoliniego.

Druga rozmowa odbyła się również z inicjatywą francuskiej 30 maja.

Przypuszczać należy, że w toku obu rozmów ambasadora francuskiego z hr. Ciano były próby zmierzające do poprawy atmosfery pomiędzy Francją a Włochami.

Konsul nie interwenjował

Prowokacja niemiecka ukarana

Marszałek zawiadomił onegdaj na wstępie obrad Senat, że premier nadesłał odpowiedź na interpelację sen. Heleny Sujkowskiej z dn. 25 marca r. b. w sprawie prowokacyjnego zachowania się niektórych Niemców obywateli polskich.

W odpowiedzi tej powiedziano: „Podane w interpelacji fakty odnosnie Pawła Reszkego, urzędnika elektrowni w Łodzi, są nieścisłe. Stan sprawy przedstawia się mianowicie w następujący sposób: Dnia 1 marca Reszke przyszedł do biura i powitał kolegów słowami: „No, jak tam, macie jeszcze Polskę?”. Kiedy zaś zwrócono mu uwagę na niewłaściwość tych słów, dodał: „Cóż dziwnego, wczoraj była Czechosłowacja, a dziś jej nie ma”. Wobec powyższego wyciągnięto w stosunku do Reszkego wszystkie konsekwencje. W szczególności zawieszono go w czynnościach służbowych i niezależnie od tego skierowano sprawę na drogę sądową. Prokurator zarządził w stosunku do Reszkego areszt śledczy.

Po kilku dniach prokurator zwolnił Reszkego z aresztu, a postanowieniem z dnia 30 kwietnia umorzył sprawę.

Wystąpienie Reszkego było również rozpatrywane przez sąd koleżeń-

ski, który opierając się na decyzji prokuratora uznał sprawę za wy-czerpaną i dnia 8 maja zawiadomił o tem Dyrekcję elektrowni. Dyrekcja elektrowni nie powziela jeszcze decyzji w stosunku do Reszkego, tak że stan zawieszenia go w czynnościach utrzymuje się dalej.

O jakiegokolwiek interwencji konsula niemieckiego w sprawie Reszkego władzom nic nie wiadomo.

W Michałowie powiat białostocki, w lokalu oddziału Deutscher Volkverband (Niemiecki Związek Ludowy) wywieziona była w czasie od jesieni 1933 r. do lutego b. r. mapa niemiecka, kwestionująca przynależność byłego zaboru niemieckiego do Państwa Polskiego. Za tolerowanie tego stanu władze pociągnęły do odpowiedzialności karno - administracyjnej Oskara Wagnera i Kurta Freymarka, członka oddziału.

W wyniku rozprawy orzeczono w stosunku do Kurta Freymarka grzywnę w wysokości 500 zł. z zamianą na 14 dni aresztu w razie nieściągalności, w stosunku do Oskara Wagnera grzywnę w wysokości 250 zł. z zamianą na 14 dni aresztu w razie nieściągalności.

„Jak z powyższego wynika — kończy premier gen. Składkowski — władze lokalne uczyniły wszystko, co w danej sytuacji do nich należało”.

Wybuch ropy na kutrze rybackim

4 osoby zabite, 7 ciężko rannych

W porcie puckim podczas naprawy motoru na kutrze „Kuznica 6” stanowiącego własność rybaka Budzisa, nastąpił wybuch zbiornika z ropą.

Kuter natychmiast zatonał. 4 osoby zostały zabite, 7 ciężko rannych.

Szczegóły wstrząsającej katastrofy przedstawiają się następująco: Na kutrze dokonywano naprawy motoru przy pomocy aparatu tlenowego. Przy motorze pracowali mechanicy z Pucka.

Na kutrze znajdowało się 16 osób, w tem kobiety i dzieci. Znaczna część osób znajdowała się na pokładzie kutra, na którym były deski i słoma. Wewnątrz kutra znajdowało się paru rybaków wraz z mechanikami.

Przypuszczać należy, że wybuch nastąpił przez zetknięcie się płomienia aparatu do spawania ze zbiornikiem, zawierającym materiał pędny.

Zabici zostali: Albina Budzisz z Kuźnicy, Walter Kpec — mechanik z Pucka, rybak Antoni Konkol, oraz rybak nieustalonego nazwiska.

Ciężko ranni są: Benedykt Petke — pomocnik mechanika z Pucka, Zochollo Franciszek — mechanik z Pucka, dowódca kutra rybak Józef Rotta, chłopiec Stanisław Wites z Pucka, Paweł Konkol — rybak z Kuźnicy i Teresa Konkol, rybaczka z Kuźnicy.

Motoszybowiec polski

w Rydze

wzbudził zachwyt

Do Rygi przyjechał na szybowcu motorowym, członek Aeroklubu Warszawskiego pil. Derengowski.

Polski lotnik po przelocie demonstrował swój aparat i wykonał szereg lotów pokazowych, wzbudzając ogólny zachwyt.

Z Rygi pil. Derengowski odleciał do Helsinek.

Klub Powstańców

obradował w Warszawie

W Warszawie odbyło się 30 maja przy licznych udziałach członków plenarne posiedzenie Klubu Powstańców, organizacji, skupiającej b. przywódców powstań śląskich.

Na wstępie posiedzenia prezes Klubu p. Mieczysław Chmielewski dokonał uroczystego wprowadzenia do Klubu b. dowódcy pułku powstańczego i grupy powstańczej kpt. Pawła Cynsa z Bystrej.

Następnie wygłoszone zostały dwa referaty o powstaniach śląskich.

Zaburzenia we Włoszech

przy powoływaniu rezerwistów

LONDYN. 31.5. Korespondent dyplomatyczny „Manchester Guardian” z Włoch donosi o manifestacjach niezadowolenia, jakie miały ostatnio miejsce przy powoływaniu rezerwistów.

We Florencji, Neapolu i innych miastach dojdło do powoływania rezerwistów nawet do rozruchów.

Runął most w Turynie

4 osoby zabite, 4 ciężko rane

MEDJOLAN. 31.5. Dziś w południe runął most łączący Turyn z podmiejską osadą Moucalieri.

Na moście znajdowało się około 30 osób, które wpadły do rzeki. Dotychczas ustalono, że w katastrofie zginęły 4 osoby, 4 zaś odniosły poważniejsze obrażenia.

Ochrona lasów

na plenum Senatu

Na onegdajszym posiedzeniu Senatu poza uchwaleniem projektami ustaw, o których donosiliśmy w numerze poprzednim, odbyła się dyskusja nad projektem ustawy o publicznej służbie zdrowia, który referował sen. Stryjeński.

Sen. Zmigrzyder - Konopka domaga się zmiany art. ustawy dotyczącego sprzedaży leków.

Na podstawie art. 12 — mówi senator — minister opieki społecznej nie zasięgnął opinii sfer gospodarczych, wydać może rozporządzenie, ograniczające sprzedaż leków obojętnych tylko do aptek. Za leki obojętne, jak np. proszek na ból głowy, odpowiada producent i do sprzedawania takich leków nie jest potrzebne uniwersyteckie wykształcenie. Rozporządzenie takie wykształcenie na wst. t. zw. apteczki wiejskie i nie zabrania się ani dystrybucji, ani nauczycielce wydania z nich jodyny, czy innego środka. W mieście bez recepty można nabyć w aptekach nawet środki narkotyzujące jak proszek tridemin, czy veramon. W Norwegii leki obojętne są umieszczone w gablotkach po wsiach i każdy, komu dany lek jest potrzebny, otwiera gablotkę, wkłada odpowiednią sumę pieniędzy i wyjmie lek. Słusznie więc jest, żeby u nas dystrybucję leków obojętnych rozszerzyć i nie ograniczać ich do aptek. Projekt ustawy powinien być rozpatrzony przez sfery gospodarcze. Wy maga tego dobrze rozwijający się przemysł farmaceutyczny.

Sen. Stryjeński sprzeciwił się poprawce, oświadczając, że chodzi o to

by obrót lekami był kontrolowany od początku wyrobu aż do momentu sprzedaży.

Senat przyjął projekt ustawy w brzmieniu komisji.

SERWITUTY

Przy dyskusji o projekcie zniesienia służebności w b. zaborze austriackim sprawozdawca sen. ks. Machay zwrócił uwagę, że komisja musiała przyjąć aż 60 poprawek, stylistycznych. Do art. 4 komisja uchwaliła poprawkę.

Projekt ustala — mówi sprawozdawca — wynagrodzenie za służebność w wysokości 3-krotnej rocznej wartości znoszonej służebności. Jako referent Komisji Senackiej, zgłosiłem wniosek o podwyższenie równoważnika do 50-krotnej rocznej wartości. Uzasadniałem ten wniosek głównie przy zniesieniu pańszczyzny ziemię otrzymali nie za darmo, lecz przez długie lata płacili t. zw. podatek in demnizacyjny. Komisja Rolna Senatu uchwaliła brzmienie art. 4 w formie kompromisowej, mianowicie ustala wynagrodzenie — w wysokości 30-krotnej, z wyjątkiem służebności pańszczykowych, dla których wyznacza 10-krotną wartość roczną.

Przeciw poprawce wystąpił minister Rolnictwa Poniatowski.

Sprawozdawca ks. Machay w odpowiedzi na przemówienie ministra podtrzymał poprawkę do art. 4, motywując swoje stanowisko tem, że ludność b. Galicji pamięta jeszcze podatki indemnizacyjne, na poczet których wpłacała w końcu 19 wieku 101 milj.

Senat w głosowaniu odrzucił poprawkę do art. 4. Inne zmiany w Komisji zostały przyjęte. Projekt ustawy uchwalono.

OCHRONA LASÓW PRYWATNYCH

Również projekt ustawy o ochronie lasów nie stanowiących własności państwa referowany przez sen. Krzysztofa Radziwiłła wywołuje dyskusję.

Sen. Kamiński, proponuje w imieniu s. Bispinga i swoim, następujący wniosek do art. 29:

„W razie wybuchu wojny, lub zarządzenia mobilizacji, minister rolnictwa i reform rolnych, w porozumieniu z ministrami spraw wojskowych i spraw wewnętrznych może zarządzić, aby wymienione w rozporządzeniu władze wykonywały ochronę lasów, współdziałając z innymi władzami, które uznane zostaną za odpowiedzialne za niezbedną sprawność gospodarki leśnej w tych wyjątkowych warunkach”.

W głosowaniu przyjęto wszystkie poprawki Komisji oraz poprawkę s. Kamińskiego i Bispinga, a wraz z temi zmianami całą ustawę.

INTERPELACJE

Interpelacje wniósł: s. Wolf w sprawie nieodpowiedniego przemianowania niektórych stacji kolejowych w odzyskanej części Śląska Cieszyńskiego; s. Tworydo w sprawie nadużyć wyborczych przy wyborach do Rady Miejskiej we Lwowie.

Następne posiedzenie marszałek zamierza zwołać na dzień 12 czerwca.

„Eulaljo, przynieś mi chusteczkę”

Rozmowa dwóch światów i dwóch języków

(Korespondencja własna)

Londyn, 31 maja.

W jednym z popularnych pism londyńskich ukazała się w przeddzień świąt zmiękła karykatura. Przedstawiała ona typowego Anglika, udającego się nad morze, w cieniu chmury burzowej, na której spoczął Hitler i Mussolini. „Czy pogoda wytrzyma?”

Wytrzymała i to nie tylko w sensie politycznym. Wielka Brytania miała wspaniałe Zielone Świąta, pełne słońca, którego promienie nadewały roześmiany widok soczystej zieleni tak angielskich.

Londyn opustoszał. Kto tylko mógł, wyjechał na łono natury, zaczerpnąć świeżego powietrza i zapomnieć o potwornym mieście-kolose. Chamberlain nareszcie mógł się zabrać do umiłowanego rybołówstwa, inni ministrowie grali w golf, tenisa, odwiedzali znajomych i przyjaciół. Słowem — prawdziwe święta.

Anglicy czują pewien rodzaj wdzięczności do dyktatorów za chwilę wytchnienia. Jest to taka wdzięczność, jaką się żywi do złodzieja, za to, iż nie skorzystał z okazji i znowu nas nie okradł. W jednym z dzienników powiedziano zresztą wyraźnie, iż ukradziono Anglii święta Wielkiej Nocy...

Nie wszyscy jednak zażywali błogiego spoczynku świątecznego. W pismach poniedziałkowych można było oglądać fotografie byłego ministra spraw zagranicznych Edena w otoczeniu szarych mundurów Armii Terytorialnej. Eden jest majorem w jednym z pułków tej formacji i dwa dni świąt poświęcił trenin gowi w swoim batalionie. Takich jak on były dziesiątki tysięcy — gdyż maszyna wojkowa W. Brytanii pracuje bez przerwy i wytchnienia.

Tak zresztą być powinno. Z dnia na dzień rośnie w tym kraju przekonanie, iż rozgrywka z Niemcami jest nieunikniona. Stosunki na linii Berlin — Londyn układają się coraz gorzej. Wszelkie próby porozumienia, wszelkie wyciąganie ręki do zgody i usiłowania przemówienia do zdrowego rozsądku spotykają w odpowiedzi kpiny i wymysły. Hitler zbagatelizował, ośmieszył (w oczach Niemców), wykpił szlachetną inicjatywę prezydenta Roosevelta. Podobny los spotkał ostatnio znanego dziennikarza angielskiego Howarda Marshalla, jednego z najpopularniejszych prelegentów radiowych w Anglii.

Howard Marshall ogłosił kilkanaście dni temu na łamach „Daily Mail” artykuł pod tytułem „Gdyby Goebbels zaprosił mnie do mikrofonu”. Dziennikarz angielski dał w tym artykule, (który był później odczytany w niemieckim biuletynie radiowym) namity apel człowieka do braci ludzi, wzywający do pokojowego współżycia.

Howard Marshall nie jest osobą dostatecznie ważną, aby zajmował się nim sam Hitler lub jego najbliżsi współpracownicy, dlatego też zadanie udzielenia mu odpowiedzi powierzono zastępcy tygodnikowi „Das Schwarze Korps”. Pismo to, wywodzi się z niewdzięcznego obowiązku w sposób, który przynosi zaszczyt jego nazwie, w sposób doskonale czarnosześni...

Artykuł „Das Schwarze Korps” jest tak doskonałym przykładem mentalności hitlerowskiej, biegunowo kontrastującej z umysłowością angielską, iż warto się z nim zaznajomić choćby w wyjątkach. Artykuł ten ujęty został w formę cytatów z apelu Marshalla, zaopatrzonego komentarzem.

Howard Marshall: Musimy zrozumieć się wzajemnie, ty i ja. Zanim będzie zbyt późno, tragicznie zapóźno. Czas ucieka bardzo szybko.

Niemiecki „Komentator”: Czyżby żydowski minister wojny W. Brytanji p. Hore Bellisha uruchomił już zegar maszyny piekielnej?

Marshall: Będziemy walczyć i to walczyć do ostatka, z całą naszą mocą, jeśli zajdzie tego potrzeba.

„Komentator”: Przynajmniej do ostatniego Francuza, być może. Ale dlaczego? Czy czuje się pan zagrożony, panie Marshall?

Marshall: Mówi się czasami, iż wasi przywódcy zamierzają opanować

przemocą świat, tak samo jak się prowadzi w waszym kraju, iż nasi przywódcy pragną okrażyć i zgubić Niemcy. Nie mogę jednak poprostu uwierzyć, że wy jako jednostki jesteście zainteresowani w opanowaniu świata.

„Komentator”: Jest faktem oczywistym, iż wasi przywódcy pragną okrażyć Niemcy. Nieprawdaż? Dlaczegoż wasi dyplomaci są tak gorąco czynni w Warszawie, Konstantynopolu, Bukareszcie i Atenach? Dlaczego tak miłośnie kłaniają się w Moskwie? I czyż nie jest to dowodem polityki gniebienia Niemiec, iż Anglia pragnie przeszkodzić siłą powrotowi Gdańska do Rzeszy? Tego Gdańska, który od założenia zawsze należał do Niemiec a nigdy do Polski i tylko ostatnio został odcięty od Rzeszy kryminalną akcją delegatów wersalskich.

Jeśli jakiegokolwiek państwo dąży do władzy nad światem, jest niem Anglia a nie Niemcy. Śmieszne jest, że by ktośkolwiek wierzył, iż mamy takie zamiary. Nawet najświeższy Anglik nie powinien być tak głupi. Jest to kłamstwo, które nam Anglia wkłada w usta. Kłamstwo głupie i prymitywne, które byłoby... (tutaj następuje

zlewający epitet pod adresem narodu polskiego).

Marshall: Nazwałem was przyjaciółmi. Ale jesteście dla mnie więcej niż przyjaciółmi, jesteście moimi braćmi i siostrami, grzaniymi przez to samo słońce, jesteście częścią tego samego planu w tym samym tajemniczym świecie.

Komentator: Eulaljo, przynieś mi chusteczkę! Serce mi pęka! To wszystko byłoby naszym udziałem, gdyby nie dzielił nas system rządów.

Który system rządów? Może ma on na myśli rząd p. Chamberlaina? Jeśli tak, dlaczego zwraca się do nas? A jeśli mówi o naszym, dlaczego Anglia nie zmanifestowała swej braterskiej miłości w Wersalu i później, skoro Niemcy były także demokracją...

Nie warto by może poświęcać tyle uwagi „wywodom” czarnego pisemka, które łączy fałsz z demagogią w nierozdzielnej całości, gdyby przytoczone ustępstwo nie dokumentowały nam tak doskonale różnicę języków jakimi przemawiają Anglicy i

Niemcy. Dwa języki, dwa światy i jeden człowiek, który wykopał głęboką przepaść między nimi. Wszelkie mosty i kładki nad tą przepaścią zostały skrupulatnie spalone. Anglicy widzą to coraz jaśniej i nie zapominają o tem nawet w czasie pięknych, słonecznych Zielonych Świąt.

Jest poniedziałek popołudniu. Howard Marshall leży może gdzieś na zielonej murawie i grzeje się w ostatnich promieniach ciepłego, roześmianego słońca, tego słońca, które grzeje także jego braci niemieckich...

Zastanawia się może nad „odpowiedzią” jaką dostał z Berlina. Może szuka jej wytłumaczenia — jeśli tak, powinien sięgnąć po trzy nowe książki: „Jeden człowiek przeciw Europie”, „Niemcy — co dalej?” i „Hitler nazywa to życiem”. Z tych książek Howard Marshall dowiedziałby się, jaki język byłby bardziej zrozumiały dla „Czarnego Korpusu”.

Potężne lotnictwo zbudowane «po cichu»

chroni Szwajcarię od napadu sąsiadów

Przy okazji złożenia przez przewodniczącego związku szwajcarskiego przemysłu lotniczego, z siedzibą w Genewie, przemysłowca Charles’a Dechevrens, szwajcarskim władzom wojskowym oficjalnego zawiadomienia o podjęciu przez związek i jego sekretariat stałych czynności, dowiaduje się obecnie opinia publiczna o rzecach, mających dużą wagę polityczną.

Okazuje się mianowicie, że dążąc do bezwzględnej zapewnienia sobie poszanowania swych granic przed jakąkolwiek agresją i licząc się realnie ze swym stosunkowo ograniczonym kontyngentem żołnierzy, Szwajcaria rozbudowała „po cichu” swe fabryki lotnicze na tak wielką skalę, że produkuje u siebie cały sprzęt, potrzebny jej na użytek własny i na zabezpieczenie swej neutralności, niezależniwszy się na tem polu w całości od dostaw z zagranicy. Z raportu związku wynika, że obejmuje on 80 (!) fa-

bryk krajowych, z których każda wyspecjalizowała się w produkcji conajmniej jednego artykułu lotniczego, a wszystkie razem wytwarzają systemem wielkoprzemysłowym i w sposób seryjny wszelkie części, składają-

ce się na gotowy samolot, dostosowany do wymogów chwili. Produkcja ta obejmuje więc motory, śmigła, chłodnice, zbiorniki, kadłub i skrzydła, podwozie, aparaty sterownicze i pokładowe, urządzenia elektryczne i radiowe wyposażenie nadawczo-odbiorcze, jak również i najnowocześniejszą broń lotniczą itd.

Enuncjacja ta stanowi prawdziwą niespodziankę i jest dowodem skrupulatnych przygotowań państw zagrożonych przeciwstawianiu się jej za wszelką cenę. Przy naturalnej obronności gór szwajcarskich i poważnym wzroście militarnego pogotowia szwajcarskiego, potężna rozbudowa lotnictwa szwajcarskiego sprowadza do minimum szanse użycia tego kraju przez Niemcy za „bramę wypadową” w kierunku Francji, na której zdawali się w swych planach opierać tezę „piorunującej” akcji wojennej i jej „psychologicznych” następstw.

Enuncjacja ta stanowi prawdziwą niespodziankę i jest dowodem skrupulatnych przygotowań państw zagrożonych przeciwstawianiu się jej za wszelką cenę. Przy naturalnej obronności gór szwajcarskich i poważnym wzroście militarnego pogotowia szwajcarskiego, potężna rozbudowa lotnictwa szwajcarskiego sprowadza do minimum szanse użycia tego kraju przez Niemcy za „bramę wypadową” w kierunku Francji, na której zdawali się w swych planach opierać tezę „piorunującej” akcji wojennej i jej „psychologicznych” następstw.

Bilans polityki włoskiej

Bilans polityki włoskiej z ostatnich lat — według oceny „Ilustr. Kurjera Codziennego”:

„Wszystko, co Włochy w ostatnich kilkunastu latach zdobyły — jest zagrożone! Na gmachu włoskiego ustroju widać już poważne rysy. Tak, jak państwo włoskie może nie udźwignąć na wypadek wojny ciężaru nienawisli całego świata, która jako „aport” do spółki wnoszą Rzesza niemiecka, — tak faszyzm może nie znieść obciążenia, jakie stanowi spółka z hitleryzmem. Zła to i zabójcza współpraca...”

Bracia z nad Maricy

Co mówią w Bułgarii o Adamie Mickiewiczu

Niemia chyba w całej Sofii człowieka, który nie znałby choćby tylko z widzenia wysokiej sylwetki naszego ruchliwego i popularnego attaché prasowego — Apolinarego Kiełczyńskiego, niema też chyba człowieka w Bułgarii, który nie odcisnąłby się z prawdziwym szacunkiem i sympatią do „posła na Polskę” — ministra Tarnowskiego. Jemu i współpracownikowi jego pracy, zawdzięcza w dużej mierze Polska swe wyjątkowe stanowisko w Bułgarii.

Trzeba powiedzieć, że nasza, znakomicie postawiona, placówka w Sofii, od samego początku istnienia miała szczęście do kierowników. Pierwszym posłem naszym był p. Władysław Baranowski, który przygotował grunt do ściślejszego zbliżenia Polski z Bułgarią, jakie zostało wzmocnione dzięki pracy p. Tarnowskiego, zawarciem konwencji kulturalnej między obu krajami.

Bułgarzy konwencję tę traktują b. poważnie, jak wogóle wszelkie zagadnienia z dziedziny kulturalnej. W tym wypadku ma to znaczenie całkiem szczególne.

W dawnych latach

Zaledwie 60 lat mija, odkąd uchwała Kongresu Berlińskiego powołana została do życia niepodległa Bułgaria. Naród przez pół tysiąca lat przeżywał najczarniejszą noc niewoli, odświeżony przez ten cały czas od postępu Europy zachodniej, znalazł się oto w jednym szeregu z innymi wolnymi narodami. Piśmiennictwo w Bułgarii nie istniało, Turcy i fanarijczycy duchowienstwo niszczyli wszelki ślad świadomości narodowej w ujarzmionych Bułgarach, tak, że już w końcu XVII w. Bułgarzy nie wiedzieli o dziejach swego kraju. Przeszłość narodu bułgarskiego, wspaniałe dzieje złotego wieku Borysa i Symeona Wielkiego, gdy Bułgarzy stali pod murami Bizancjum, a oświata, nauka i sztuka piękne promieniowały na cały Wschód Europy, zasnuta była mgłą niepamięci. Dopiero pod koniec XVIII wieku, Bułgar zamieszkały w Buda-

peszcie zebrał i spisał zapomniane dzieje swej ojczyzny.

Odtąd tylko budzić się zaczyna w Bułgarach duch narodowy. Wtedy też powstają zaczątki literatury bułgarskiej.

Tak tedy Bułgaria, znalazłszy się w obrębie cywilizacji europejskiej musiała szybko nadrobić stracony czas. Własna kultura była dopiero w zalążkach, należało zatem narazie, zanim się okrzepnie, oprzeć się na kulturze pokrewnego, słowiańskiego narodu. Któż nim mógł być jak nie Rosja, Rosja — wybacicielka, krew żołnierzy której gęsto zrosiła tereny pod Plewną i Szydłową, Rosja, w której tyś się emigrantów bułgarskich kształciło się na koszt rządu, przesłaniając rosyjską kulturą i obyczajami!

Wpływy polskie

Lecz w niedługim już czasie opieka rosyjska okazała się zbyt uciążliwa, zbyt zachłanna. W obawie przed nią, już wtedy stronnictwo liberalne Stambułowa nawołuje o zastąpienie wpływów rosyjskich kulturą polską.

Z Polską wiązały już wówczas Bułgarzy pewne uczuciowe stosunki. Znaną są zainteresowania bałkańskie ks. Adama Czartoryskiego, znane piękne książki żołnierza-poety T. T. Jeża, który odkrył w swych wygnańskich łóżkach egzotyczne uroki tak bliskiego, a tak nieznajomego Polsce Bałkanu. A oto fakt mniej znany: po krwawym powstaniu wiedeńskim w 1850 r. grupa emigrantów polskich z gen. Bismiem na czele, która schroniła się do Turcji po rewolucji 1848 r., wstawiła się u sułtana za skazanymi na śmierć w tej sprawie. Autorytet moralny polskich powstańców znaczący w ówczesnym świecie tak wiele, że sułtan na skutek tego wysłał specjalnego delegata, by zbadał na miejscu stosunki.

Pisma Mickiewicza, tłumaczone już w 1856 r., zwiastują Księgi Narodu i Pięknym stały się rodzajem Biblii dla narodu bułgarskiego i są nią po dziś dzień. Po śmierci Jego pisał we wzruszający sposób jedyna

wówczas wychodząca gazeta bułgarska: „Wielki Brat umarł. Śmierć jego wielki będą opłakiwały...”

W tych warunkach propozycja Stambułowa mogła liczyć na pewne powodzenie, znalazły się też jednostki, co prawda b. nieliczne, które już wtedy, w ówczesnych trudnych warunkach zainteresowały się bliżej naszą kulturą. Ogół nie poszedł za tem — świadomość istnienia Rosji, olbrzymiego mocarstwa słowiańskiego, (a na Bałkanie wspólnota ducha słowiańskiego szczególnie jest odczuwana), uczucie potęgi tego opiekuńczego mocarstwa, mogącego w razie potrzeby zaopiekować się opierającą się zaledwie Bułgarią, wreszcie szczere uczucie wdzięczności, — wszystko to działało sugestywnie na inteligencję bułgarską. Dopiero wojna przyniosła pod tym względem zmianę, po wojnie bowiem Rosja przestaje istnieć jako państwo słowiańskie, natomiast na pierwszy plan wysuwa się nowopowstała Polska.

Odtąd datuje się szczególne zainteresowanie ogółu kulturą i piśmiennictwem polskim, coraz więcej osób zaczyna pracować nad zbliżeniem obydwu narodów, aż wreszcie konwencja 1935 r. te wysiłki, nieraz chaotyczne, poszczególnych osób i instytucji, ujęto wszechstronnie i planowo.

Wykonanie konwencji

Podkomisja bułgarska, mająca realizować zadania konwencji na terenie szkolny, literacki, naukowy, teatralno-muzyczny-radiowy, sztuk pięknych i sportowy, do których weszły człowiek jednostki elity bułgarskiej.

Wiele zadań już zrealizowano. Z nich niewątpliwie najciekawszym jest wystawienie przed dwoma laty „Dziadów” (po bułgarsku „Zadusznic”) przez zespół Narodowego Teatru Bułgarskiego w Sofii. Sprowadzono do tego specjalnie z Polski reżysera L. Schillera i dekoratora Andrzeja Pronaszke. Z innych osiągnięć na terenie teatralnym wymienić należy występy E. Bandrowskiej-Turskiej i za-

BALSAMICZNA
SÓL
DO
NÓG
GASECKIEGO
(Z KOGUTKIEM)
AGEPIN
usuwa ból, pieczenie,
nabłżnienie nóg, zmniejsza
odciski, które po tej kąpiel
dają się usunąć nawet
paznokciem. Przede
użyto na opokowaniu.

315

Zjawisko zastraszające

Wzrost nadużycia

trunków wysokokowych

Pod tym tytułem Katolicka Agencja Prasowa (K.A.P.) zwraca uwagę, że w uroczystości Zielonych Świąt pogotowie ratunkowe udzieliło pomocy z górą w 200 wypadkach, z których 99 procent nastąpiło w związku z nadużyciem napojów alkoholowych. Nie są to oczywiście wszystkie wypadki spowodowane pod wpływem zamroczenia alkoholem, gdyż poszkodowani w wielu razach zwracali się o pomoc do lekarzy prywatnych.

„Objawy coraz większego nadużywania alkoholu zdarzają się — pisze KAP — nie tylko w stolicy. W całej Polsce od kilku lat jesteśmy świadkami rozwoju pijanstwa, a w związku z tem zwiększenia się statystyki bójek, morderstw, nieszczęśliwych wypadków. Nie okupi się zwiększeniem dochodami Państwowego Monopoli Spirytusowego tych wielkich strat i krzywd moralnych i fizycznych, na jakie narazona staje się dziś Polska a zwłaszcza nasze młode pokolenie. Niestety, akcja duchowieństwa, lekarzy i społeczników, którzy widzą tę wielką plagę pijanstwa i usiłują ją zapobiec, nie ukroi tej klęski bez współdziałania czynników państwowych.

Sprawa ta powinna znaleźć się na porządku dziennym zagadnień, które winny się zająć i władze państwowe i opinia społeczna. Polska musi stać się krajem trzeźwym”.

angażowanie A. Dołyckiego na dyrygenta tutejszej opery. Tak samo radio nadało w ciągu tych kilku lat kilkadziesiąt polskich audycji.

Odbiło się wiele wycieczek młodzieży akademickiej i szkolnej do Bułgarii i Polski. Duża ilość młodzieży bułgarskiej studiuje na wyższych uczelniach polskich. Grupa studentów ASP, która przyjechała do Bułgarii na plenery, urządzono gościnne przyjęcie i wystawę w Sofii. Tak samo u nas gościł niedawno chór akademików bułgarskich, których pięknymi głosami zachwyciła się nasza prasa.

Stosunki kulturalne obu bratnich narodów rozwijają się pomyślnie, czego dowodem jest fakt, który zarówno nam, jak i przyjaciółom-Bułgarom sprawił szczerą radość: Prezydent R. P. prof. Ignacy Mościcki otrzymał doktorat h. c. wszystkich wydziałów Uniwersytetu Sofijskiego i w zamian, w tych dniach bawiła w Sofii delegacja naszych uczonych, która zawiązała carowi Borysowi nominację doktora h. c. Uniwersytetu Warszawskiego.

Gorącą przyjaźnią dla Polski ożywiona jest nie tylko elita bułgarska, goszczona w pięknym pałacyku poselstwa przez uroczą p. ministrową Jadwigę Tarnowską, nie tylko tacy ludzie jak Dora Gabe, min. Wasiljew, prof. Jotzow, profesor Bałabanow, ale cały naród bułgarski, dla którego słowo „Polsza” znaczy bardzo wiele.

Bułgarja takimi krokami wali na przód, że w wielu dziedzinach oświaty nas wyprzedziła, wielu spraw moglibyśmy się od niej nauczyć. Tak rzecz się ma z nauczaniem powszechnym — coż za zdumiewająca i nieosiągalna dla nas narazie cyfra 3 proc. analfabetów! — z czytelnictwem — 4 — 5 tys. nakładu na 6 mil. ludzi, z prawdziwą i rzetelną kulturą tego chłopieckiego narodu, który w trudnych warunkach powojennych, w świecie pogardy, z całym romantyzmem i zapałem wysoko niesie gorejący „oświaty kaganiec”.

L. H.

KURJER SPORTOWY

Pplk. Rómmel bije rekord Polski w skoku na wysokość

Mir. Kulesza wygrywa Konkurs m. st. Warszawy

We wczorajszym dniu międzynarodowych zawodów konnych w Warszawie rozegrano trzy konkurencje: konkurs m. st. Warszawy, konkurs skoku na wysokość, oraz konkurs Rzeki Wisły.

Jako pierwszy punkt programu rozegrano konkurs M. St. Warszawy o nagrodę honorową ofiarowaną przez prezydenta m. st. Warszawy — Stefana Starzyńskiego.

Dla koni urodzonych w 1932 r. i młodszych — wysokość przeszkody wynosiła ok. 1,20 m. i ok. 4 m. szerokości. Konie urodzone w 1931 r. i później — musiały pokonywać przeszkodę o wysokości ok. 1,30 m. i ok. 4,50 m. szerokości.

Parcours bez błędów przeszło ośmiu jeźdźców, wśród których na pierwsze miejsce po rozgrywce wysunął się mjr. Kulesza (Polska) na Ben Hurze, przed Rumunami: 2. por. Purheza na Armasesti, 3. kpt. Tropescu na Joke. Czwarte i piąte miejsce podzielił między siebie Łotyze por. Pencis na Mikielis i kpt. Karklins na Namejsie. Szóste miejsce zajął por. Rożaltowski na Bartku IV. Na siódme miejsce uplasował się p. Maria Krańska na Wojtku II. Osmym był por. Hintua (Rumunia) na Fosnecie.

W konkursie tym nie brały udziału nasze najlepsze konie, jak Zbieg II, Duncan, Abd el Kinn. Widocznie oszczędzane są na dzisiejszy konkurs Armii Polskiej i na niedzielny Puchar Narodów.

Następnym punktem zawodów był konkurs skoku na wysokość w konkurencji krajowej.

Już przed konkursem pplk. s. s. baron Rómmel zapowiedział próbę bicia rekordu Polski w tej konkurencji.

Wśród niesłychanego napięcia wielkiej rzeszy widzów pplk. Rómmel dosiadł Dyngusa, by za trzecim skokiem pobić dotychczasowy rekord Polski w skoku na wysokość, ustanowiony w 1939 r. przez por. Dębskiego - Nerlicha, a wynoszący 195 cm.

Pplk. Rómmel uzyskał wysokość 198 cm.

Jako ostatni odbył się konkurs Rzeki Wisły.

Był to konkurs szybkości, gdyż za każde stracenie przeszkody lub wpadnięcie do rowu z wodą doliczano jeźdźcowi 8 sek. kary do ogólnego czasu.

W konkursie brało udział 19 koni (na 29 zgłoszonych). Zwyciężyła p. Maria bar. Rómmel na Saharze przed inż. Strzeszewskim na Rysiu, inż. Grabianowskim na La-

tawcu, p. Marja Krańska na Lady Agnes i Kazimierzem hr. Rostrowskim na Wenecei.

W dniu dzisiejszym rozegrano zostanie jeden z najciekawszych konkursów zawodów — Konkurs Armii Polskiej im. Pierwszego Marsz. Polski Józefa Piłsudskiego.

BOKSERZY NIEMIECCY NIE PRZYJADĄ

Niemiecki związek bokserów zawiadomiał telegraficznie P. Z. B., że ze względu na trudności ułupowe zawodników, Niemcy bokserzy muszą zrezygnować z przyjazdu na mecz Polska — Niemcy.

„Lecz ten miał się odbyć 12 czerwca w Warszawie i wywołał zrozumieli zainteresowanie ze względu na zdobycie przez naszych bokserów mistrzostwa Europy, oraz stałej rywalizacji z pięściarzami niemieckimi. Decyzja związku niemieckiego wydaje się bardzo dziwna, gdyż Niemcy wyznaczili już nawet zawodników na obóz przygotowawczy przed wspomnianym spotkaniem.

Polskie władze bokserkie zwróciły się do polskiego okręgu bokserkiego, by również zrezygnował z meczu Poznań — Berlin (2 czerwca w Berlinie).

P. Z. B. zamierza jednocześnie zwrócić się do Niemców o odszkodowanie w sumie 3.000 z tytułem kosztów poniesionych przy organizacji odwołanego spotkania.

NIEMCY ODWOŁALI KOBIECY MECZ TENISOWY Z POLSKĄ

W ślad za odwołaniem przez niemiecki związek bokserki meczu pięściarskiego Polska — Niemcy, nadeszło również z Niem. Zw. Lawn.-Tenisowego odwołanie kobiecego spotkania tenisowego Polska — Niemcy (2—4 czerwca w Poznaniu) o puchar królowej Marii jęgosławskiej.

Spotkanie odwołane zostało przez Niemców ze „względów technicznych”.

XXVII Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów Banku Zachodniego S.A.

W dniu 31 maja b. r. odbyło się pod przewodnictwem Zdzisława ks. Lubomirskiego XXVII Zwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów Banku Zachodniego S.A.

Z przedstawionego przez Dyrekcję Banku sprawozdania z działalności instytucji za rok 1938 wynika, że operacje Banku we wszystkich działach przedsiębiorstwa znacznie wzrosły. Wkłady i rachunki bieżące powiększyły się w porównaniu z poprzednim okresem sprawozdawczym i również akcja kredytowa została wydatnie rozszerzo-

Komitet „Kobiety Polskie na samoloty dla armii”

W dniu 26 ub. m. odbyła się w salonach kawiarni Swann — niezwykle oryginalna rewja „Modna pani dzisiaj... jutro...” — która była pokazem strojów kobiety dzisiejszej. Piękne, szlachetne w linjach suknie z krajowych tkanin reprezentowała „Inicjatywa” Polska Spółdzielnia Mody. Świetna konferensjerka pani Helena Zahorska — Pauly przedstawiła ostatnie aktualne stroje „naszych pań” i panienek — więc hoże Junacki w strojach własnej roboty „do ogrodu” i „do pracy”, oplekunkę domową, w oryginalnie skomponowanym płaszczu z kapturem i kieszeniami. — Kompletny strój lotniczek ze spadochronem prezentowała sekretarka Komitetu, sympatyczna lotniczka, Marja Wardasówna. Pani Zofia Leśniewska, przewodnicząca Komitetu ukazała się w mundurze Koblcejskiej Ochotniczej Służby Zdrowia (4 komp. I stoł. Bataljon). Wreszcie pokazano 2 prześliczne kompletne ubrania ochronne z maskami.

W koncercie udział brały: pp. Anita Lewandowska-Thiele, Maryna Kędzierska i zespół T. 4.

Obsługa turystów w uzdrowiskach

W szeregu uzdrowisk, miejscowości wypoczynkowych i turystycznych uruchomione zostały placówki sezonowe Orbisu. Tak więc w ostatnich dniach otwarto agencje Orbisu w Ciechocinku, Druskinikach, Szczawnicy, Morzynie, Krośniku, Czersztynie, Kutach i Wiśle, ponadto zaś uprzednio już uruchomiono agencje sezonowe w Truskawcu, Muszynie, Jaremczu, Iwoncu, Zaleszczykach, Żegiestowie.

Placówki te organizować będą wydziały lokalne, rezerwować miejsca w pensjonatach, ponadto zaś załatwiać będą wszelkie sprawy w zakresie obsługi podróźniczo — turystycznej.

W każdej z placówek sezonowych Orbisu znajdować się będzie kasa biletów kolejowych.

Walne Zgromadzenie

Spółki „KABEL POLSKI, S. A.” — Bydgoszcz

W dniu 31 maja r. b. odbyło się w lokalu spółki akcyjnej „Sila i Światło S. A.” w Warszawie, Marszałkowska 94, doroczne walne zgromadzenie akcjonariuszów spółki „Kabel Polski S. A.” w Bydgoszczy, dla zatwierdzenia sprawozdania za rok 1938, bilansu na 31.12.1938 r. i rachunku strat i zysków za 1938 rok. Przewodniczył na walnym zgromadzeniu p. minister August Zaleski.

Bilans spółki za rok 1938 wykazał zysk netto w wysokości złotych 415.796,59. Walne zgromadzenie uchwaliło odliczyć z zysku na kapitał zapasowy zł. 106.098,11, prze-

znaczyć na dywidendę 3 proc. od kapitału akcyjnego, t. j. kwotę zł. 150.000, a pozostałą sumę złotych 159.698,48 przenieść na specjalny fundusz rezerwowy.

Po dokonaniu uzupełniających wyborów Radę Nadzorczą stanowią obecnie: pp. minister August Zaleski, inż. Tadeusz Sułowski, Stanisław Karłowski, Mieczysław Hofman i inż. Stanisław Konczykowski. Zarząd spółki stanowią: prezes Zarządu p. Janusz Regulski, inż. Felician Karłowski — dyrektor zarządzający i Mieczysław Tombiński — dyrektor administracyjny.

Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów T-wa „Ruch” Sp. Akc.

W dniu 31 maja 1939 r. pod przewodnictwem p. prezesa Stefana Krzywoszewskiego odbyło się w siedzibie własnej przy Al. Jerozolimskiej nr. 63 Walne Zgromadzenie akcjonariuszów Spółki Akcyjnej „Ruch”.

Naczelnym dyrektorem Spółki, p. Edmund Seyfried przedłożył sprawozdanie z działalności przedsiębiorstwa za rok 1938, który zaznaczył się we wszystkich działach wzrostem obrotów, sięgających zł. 27.000.000. Na wzrost ten wpłynęły: 1) wybitna poprawa gospodarcza szerszych mas społeczeństwa, 2) wzmożona frekwencja na kolejach żelaznych, 3) coraz dalsze rozprzestrzenienie się organizacji „Ruchu” w terenie i 4) tożne wypadki polityczne w

roku 1938.

Wybory, które odbyły się pod koniec zebrania, dały następujące wyniki: Zarząd stanowią: pp. Leon Puławski, Edmund Seyfried, Stanisław Godycki-Cwirko, dr. Jan Gebethner, Mieczysław Dobija; Radę Nadzorczą: pp. Stefan Krzywoszewski, Wojciech Baranowski, Antoni Lewandowski, Stanisław Arct, Karol Czerny, Józef Chodak, Kazimierz Dobija, Feliks Mrozowski, Zygmunt Pieracki, Tadeusz Tchorezowski, Mieczysław Ziemiowicz; Komisję Rewizyjną: pp. Władysław Buchner, Bolesław Jankowski, Stefan Olszewski, Stefan Nowicki, Władysław Rawiński.

Walne Zgromadzenie uchwaliło wypłatę dywidendy w wysokości 5 procent.

O zwolnienie lokali handlowych od podatku lokalowego

Jak wiadomo, od podatku lokalowego zwolnione są lokale zajęte przez zakłady przemysłowe. Ze zwolnienia tego nie korzystają natomiast lokale, zajęte przez zakłady handlowe. Zdaniem Związku Izby Przemysłowo-Handlowych, który wystąpił w tej sprawie do Ministerstwa Skarbu, odmienne traktowanie przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych pod tym względem jest niesłuszne i lokale handlowe należałyby również zwolnić od podatku lokalowego. Zakłady handlowe w Polsce prowadzone są bowiem w warunkach bardzo prymitywnych.

Po zniesieniu przestarzałej instytucji świadectw przemysłowych, hamującej poważnie modernizację i rozszerzenie zakładów handlowych, należałoby znieść i drugą przeszkodę, jaką stanowi podatek lokalowy. Jest on wymierzany w wysokości zależnej od ilości izb, zajmowanych przez przedsiębiorstwo handlowe. Ilość izb może świadczyć w pewnej

mierze o sile podatkowej płatnika, jeżeli chodzi o lokale mieszkalne. Nie stanowi natomiast żadnego kryterium dla przedsiębiorstw handlowych, które niekiedy mieszczą się w lokalach nieodpowiednich, przeznaczając większą ilość mniejszych izb na prowadzenie przedsiębiorstwa i na magazynowanie towaru.

Obecna konstrukcja podatku lokalowego powstrzymuje w wielu wypadkach przedsiębiorstwa handlowe od zamiany lokali z mniejszych na większe w celu ulepszenia warunków pracy.



POLA GOJAWICZYŃSKA

ŚWIĘTA RZĘKA

POWIEŚĆ

Kaifosz nie słuchał go, głęboko zasumowany. Jeśli wysiedlają ludzi z ich własnych siedzib, to cóż dopiero zrobić z nim?... Jego kwatery, działka ogródka, komórki — należały do huty. Wywiał trzymał nad nim rękę. Ow człowiek zapytał nagle.

— Tyś jest Kaifosz?... ten, ze Starej Kolonii?... — Ano.

— Mrowa mówił mi o was. Wypuście się kiedy do mnie i rozejrzycie, no.

Kaifosz myślał powoli, jednakże teraz wszystko mu się jakoś składnie poczęło układać w głowie. Nie pisały się słowa. Zuzanne pewnej wolnej niedzieli udał się w podróż, nawet rower ostawił przez ostrożność w domu. Dał rodzinie do zrozumienia iż będzie u Mrowy, by się, nie spodziewali przedkrego powrotu.

Było to iście na końcu świata za wsią Nydek, spory kawałek od środka, prawda mówiąc na

przedpieklu. Musiał skakać z kamienia na kamień gdyż pełno tu było wody na twardym gruncie. W drodze minęła go wesoła trójka, dwóch młodzieńców i dziewczyna, zapytał: dokąd to?... Dziewczyna odwróciła się ze śmiechem, wzniosła ramię w górę i odwróciła: — do ojczyzny!... Wówczas pojął, że jest pod samą granicą. Ścieżka wznosiła się bezustannie, choć łagodnie wśród zielonych łąk. Las tu był osobiście zielony, stromy, od modrzewi i pisyzny od buków. Dołem biegła rzeczka Gluchowa, aby pod Bystrycę połączyć się z matką Olzą. Zbocza jeżyły się od kamienia. Na wzniesieniu tuliła się czar na, smolista, chata z wysoką podmurówką z kamienia. Gdy wreszcie stanął, ał odetchnął, zobaczył to miejsce samotne i pięknie rozłożone, zewsząd zamknięte przez las, mające nad sobą tylko góry i niebo. Zatoczył się Wielkie i straszne wonie szły z

ziemi, biła z niej okropna moc, wstrząsająca i osobna siła. Jakże tu, wśród tej piękności mógł się uplać lichy człowiek?... Sam Bóg pochylał nad tą ziemią swe wielkie oblicze i sądził i wydawał wyroki grzmotem i gromem. Wywiał?... Spojrzył się nagle, że Wywiał tu ano nie mógł żadną miarą być, że tu nie przystawał, że mu tu nie pasowało. Widział Wywiała pod czerwonym murem huty, Wywiał szedł drogą przez Starą Kolonię, tu nie sięgał.

Czyż jednak nie sięgali po owego człowieka, gospodarza?... Gdzież jest miejsce na świecie aby im ujść?... — Tyś jest silny, Kaifoszu, rzekł pastor. Nie trzeba uchodzić, nie trza im dawać luzu, gdy jeden się pomknie, na jego miejsce musi nastąpić drugi. Czuł na sobie przenikliwe, bystre spojrzenie kamrata, który grzeszył piórem i powstał przeciwko władzy. Wspomnienia oblegały go. Znał się na gospodar-

ce pod górami, bo jako tycki skrzat służył z matką wdową w takiej, ano akurat gospodarce. Schodzono do miasta ino po sól, a tytuł. Słabo pamiętał te czasy, jednak pamiętał iż wszystko mieli swoje. Strzyżono owce i tkano wełnę, a kobiety sporządzały wszelką odzież w domu. Kierpiec wyrabiano ze skór po uboju. Z toju topiono świece. Czeladź zasiadała z gospodarzami do posiłku, mieszkano wpodłe, w gromadzie i pod jednym dachem. Ledwie coś nie coś rozumiał, a już matka wciągnęła go w stowarzyszenie grajcarkowe aby obstał za zmarłego tatulę, za chłopca i dał swój pieniądz i pracę dla biedniejszych w gminie. Musiał sporządzić kierpiec na dar, a matka sporządziła ciepłe pończochy.

Nagle, jakby ją ujrzał, schodzącą z góry, w białym płótnie, tak, jak ją widział w truchle: surową i poważną. Nie była to żywa istota, zjawiała się wśród krajobrazu dawnego i znanego, omamiła jego oczy i poruszyła duszę. Mrowa była w życiu, miłosierna i mocna, władała ogromnym głosem. Musiała się wzburzać w grobie, gdy go czuła tak znędniającego.

Tego dnia wrócił do domu wielce ugładzony. Kobiety ugwarzały na schodkach, a mężczyźni w altanie Knoblochów toczyli spór polityczny. Bez tego się widać

nie mogli obejść i Marzinec rzekł: — czyj chleb się je, temu powinno się służyć!...

— Kaifosz przystanął. — Słuchajcie, no, Marzinec, skąd ty jesteś?...

— Z Roztoky, wicie?...

— Ja z pod Bystrycy, Knobloch z Karwiny, Popiołek z samego Trzyńca. Kto więc do kogo przyszedł?... Nasz tu chleb i woda, ziemia i praca.

Wszyscy wytrzeszczyli oczy. Kto to mówi, Kaifosz?... Jednakże głos jego brzmiał spokojnie i łagodnie, wcale nie żądny był kłótni. Zbrzydło mu używanie się z Marzincem, zarówno jak i merdanie ogonem przed Wywiałem. Chciał spokoju. Pragnął by dom jego znów rozbrzmiał śmiechem; pragnął też pogodzić się z Zuzanną. Lecz kobieta była teraz czujna i ostrożna, nie paplała już tak chętnie, słuchała w milczeniu, jej oczy tylko zdradzały niepokój. Do czego on zmierza?... Mąż zmierzał do celu drogą okrutną, nie zapytał wprost ile ma na księżeczce, tylko bąknął o nowej znajomości i spacerze.

— Jest tam pięknie że jej!... Wszystkiego potrochu: zieleni, lasu i wody...

Ah, jaka bystra, ta jego małżonka!... Spojrzała mu wprost w oczy.

— Nie.

— Co mówisz?...

(D. c. n.)

Kielbasa wieprzowa... z wieloryba

Życie w Niemczech jest jednym wielkim „ersatzem”

Do sklepu kolonialnego w Berlinie nie wchodzi z koszykiem w ręku gospośka po zakupy. Na karteczce wypisała sobie potrzebne jej produkty. Pomiędzy gospośką — optymistką a właścicielem sklepu, wywiązuje się następujący dialog:

— Poproszę o ciemną kawy.
— Bardzo żałuję, ale pani wie...
— No, to zechce mi pan odważyć 250 gramów kawy.
— Ależ, moja droga pani, co za życzenia... Może w przyszłym tygodniu będzie już na składzie.
— Prawda, zapomniałam, że z kawą ciężko... Więc daj mi pan pół funta smalcu.
— Niemodliwie. Jak widzę, szanowna pani nie zdaje sobie sprawy, że...
— Tak, tak, słusznie. A są jajka?
— Nie.
— Mąka?
— Nie.
— Śmietana?
— Nie, proszę pani — mówi zrytowany już kupiec.
Zdenerwowana również gospośka rzuca okiem na sporządzoną listę.
— Ale w każdym razie może mi pan dać funt słoniny?
Tęgo już było cierpliwemu do tychczas kupcowi za wiele. Wyszła z łaski lady zacierwienioną z oburzenia twarzą i krzyknęła:
— Proszę pani, czy pani przyszła tutaj po zakupy, czy politykować?!

To nie jest anegdota. Tak wygląda dzisiaj rzeczywistość w Trzeciej Rzeszy.
Weźmy na przykład sklep rzeźniczy. O ile wszędzie na świecie jest to naogół interes dochodowy, w Niemczech właściciele jatek stoją na progu ruin. Klienteli nie brak, tylko mięsa jest mało. Otrzymywanie kawałka dobrej polędwicy — to prawie wygrana na loterii...
Gospodyni niemiecka nie może układać menu na dzień naprzód. Masz ochotę na pieczeń wieprzową? Albo na duszoną wołowinę? Chwilęczkę. Musisz przedewszystkiem przekonać się, czy rzeźnik zaspokoi twe życzenia. I to nie przed 11-tą rano, gdyż on sam nie wie do tej pory, co mu przywiozła. A nie raz się zdarza, że nie dostarczą mu ani kawałeczka mięsa.
Jeszcze gorzej jest z owocami. Zeszłoroczny zbiór jabłek i gruszek był katastroficzny. Pomarańcze, mandarynki, bananów — niema wcale, a te, które z trudem znajdziesz po wysokiej cenie — są w bardzo złym gatunku. Przyjaciele Włoch chętnieby tych owoców dostarczyli, ale za dobre dewizy, nie wżamian za maszyny do szycia...

O nieprawdopodobnych wprost namiastkach, jak to się w Niemczech mówi — „ersatzach” — pisało się już bardzo dużo. Nie będzie absolutnie przesadą powiedzieć, że w Trzeciej Rzeszy całe życie jest jednym wielkim „ersatzem”.
Chcesz nabyć białą stółową lub pościelową? Bardzo proszę. Ale dołącz ci karteczkę z pouczeniem, że nie należy gotować białiny w temperaturze ponad 70 stopni, gdyż może się... ulotnić.
Utrapieniem gospodyni jest mydło do prania. Nietylko posiada fatalny, nie do zniesienia zapach, ale do tego stopnia jest gryzący, że łąwa część białiny powraca z pralni uszkodzona.
Z drzewa i węgla fabrykuje się w Niemczech niezliczoną wprost ilość najrozmaitszych artykułów. Chemicy osiągnęli tam szczyt pomysłowości. Sfabrykowali masło z węgla kamiennego lub z rybiego białka, albo też cukier z pnia dębowego i kawę z żółdź — to drobnotka. Ale zrobić kielbasę wieprzową... z wieloryba — to już na prawdę sztuka nielada. To wszystko, jak twierdzą prawomysłni obywatele hitlerowskiego „raju”, nie jest w smaku najgorsze... Jedynie drobiu nie można przekonać, gdyż ma on mdły zapach wielorybiego tranu... Dzieje się to dlatego, że nie wolno karmić ptactwa domowego zbożem. Odczuwa się aż nadto jego brak do wypieku chleba, który jest, zresztą, z dnia na dzień gorszy. Tembardziej więc nie należy zbożem karmić drobiu. I biedne kury pożywają się odpadkami wielorybiego mięsa. Są tacy, którzy twierdzą, że i to jest marnotrawstwem...

Na temat „ersatzów” kursuje w Niemczech obrzydliwa ilość dowcipów. Podobno Goering skrzętnie notuje „najnowsze” i opowiada je potem Hitlerowi. Oto niektóre.
Chemicy niemieccy otrzymują już węgiel i bawelnę ze szkła. Mówi się więc, że ubrania są szklane. Gdy nieostrożnie jeden Niemiec potraci na ulicy drugiego, nie mówią sobie „przepraszam”, tylko — „za wasze zdrowie”, jakby się tracili kieliszkami...
Wynalazkiem „szklanych ubrań” najwięcej jest zachwycony marszałek Goering. Jak mówią złośliwi, może teraz paradować we wszystkich czterech galowych mundurach naraz i wszystkie będą widoczne.
Burza zatopila okręt. Wszyscy pa sażerowie utoneli, z wyjątkiem jednego na pokładzie Niemca. Jego ubranie było, dla odmiany, zrobione z drzewa. To pozwoliło rozbitkowi utrzymać się na powierzchni fal...

Władze niemieckie zwróciły się ostatecznie do ludności, aby oszczędzała do palenia drzewa, tego obrzydliwego źródła surowców syntetycznych. Nazajutrz jeden kolega mówi do drugiego:
— Schowaj sobie deskę do prasowania. Jak ci się zniszczy ubranie, będziesz przynajmniej miał z czego uszyć drugie...
(J.m.)

Dzieje losu nr. 160219

w ostatnim dziesięcioleciu

W chwili, gdy każdy obywatel poczuwa się do obowiązku złożenia ofiary na cele obrony państwa, również i ślepy przypadek przyczynił się do powiększenia zasobów Skarbu. Jak wiadomo bowiem, główna wygrana czwartej klasy ubiegłej 44-ej Loterii Klasowej, milion złotych, padła na Nr. 160219, który w związku z tem, że nie było go w poprzedniej 43-ej Loterii nie znalazł nabywcę, wskutek czego milion przypadł Skarbowi Państwa.

Wogóle żywot tego losu był dosyć burzliwy. To niknął on, to pojawiał się na światło dzienne, by znów na czas powieść ginać w niepamięć. Po raz pierwszy ukazał się Nr. 160219 w końcu roku 1928-go, dzięki podniesieniu w 18-ej Państwowej Loterii Klasowej ilości emitowanych losów do 175.000. Przydzielono go kolekturze, znajdującą się przy ulicy Marszałkowskiej w Warszawie, gdzie też przebywał w ciągu następnych czterech loterii, nie wychodząc ani raz z koka.

Na 23-a Loterię przewędrował na drugi koniec miasta, do kolektury na Żoliborzu, co mu też nie przyniosło szczęścia, poczem zniknął na przedział czterech Loterii, wskutek zredukowania ilości losów do 160.000.

Był to okres przeprowadzania w Loterii rozmaitych, głęboko sięgających, reform. Wreszcie w rozpoczynają

się w październiku 1933 r. dwudziestą ósmą Loterię znów podwyższono ilość emitowanych losów — tym razem do 170.000; w ten sposób Nr. 160219 ponownie ukazał się na widowni i cieszył się dość długim i wcale urozmaiconym żywotem. Od Loterii 28-ej do 33-ej, przebywał w łódzkiej kolekturze; Loteria 34-ta zastaje go w Ostrzeszowie; na 35-tą Loterię wędruje do Piotrkowa i przebywa tam do 40-ej Loterii włącznie. W ciągu całego tego okresu pełnił uczciwy żywot losu loteryjnego, przynosząc swym właścicielom ośm wygranych.

Gdy 41-a Loteria Klasowa przyniosła zmianę systemu gry, polegającą na podziale losów na pięć części, zamiast poprzednich czterech, ilość losów uległa odpowiedniej redukcji, a Nr. 160219 musiał, jak niedawno, ukończyć do snu zimowego, który trwał trzy Loterie.

Jego zwolennicy odzwyczaili się przez ten czas od niego i gdy w 44-ej Loterii, dzięki powiększeniu emisji do 165.000, powstał jak ikar z popiołów, nie znalazł chwilowo amatora i pozostał w kasie Polskiego Monopoli Loteryjnego.

Widocznie przeznaczenie chciało, by Nr. 160219 zasilił Skarb Państwa i może to rozstrzygnięcie było właśnie najszlachetniejsze...

Dzisiejsza Brytania i jej stosunki z Polską

Odczyt komandora King Halla

Bawiący niedawno w Warszawie znakomity publicysta angielski King Hall wygłosił w sali Towarzystwa Kredytowego interesujący odczyt p.t. „Dzisiejsza Brytania”. Wśród zebranych obecni byli: małżonka ambasadora tureckiego pani Ferid Tek oraz radca ambasady tureckiej Basri Rizan z małżonką, sekretarz ambasady francuskiej de Sebillieu i radca ambasady angielskiej Norton, który zagaił odczyt.

Komandor King Hall odczytał swój właściwie improwizował, zrzadka tylko zaglądając do ołówek kreślonych notatek. Mówiąc o „Brytanii dzisiejszej” postarał się naszkicować nam najpierw w krótkich słowach dawniejszą i przebiegającą pamięcią po jej przemianach ustrojowych, doszedł do wniosku, że jak dawniej, tak dziś ma Brytania więcej osobliwości ustrojowych, niż jakiegokolwiek inne państwo. Ustrój dominujący jest zgola jedyny w swoim rodzaju, a już np. co najmniej niepojęte jest dla mieszkańca kontynentu takie zjawisko, jak niepodległa właściwie Irlandia, jednak również mieszcząca się w składzie wielkiego Imperium Brytyjskiego.

Nie należy jednak zdaniem prelegenta, podchodzić do Brytanii z miarką kontynentalną. Wynika to już choćby z innej psychiki Anglika a kontynentalisty. Mieszkaniec kontynentu lubi systematy i wykresy. Gdy mu się wszystko zgadza w obliczeniach lub na mapie, sądzi, że wszystko jest w porządku, a jeżeli potem coś się nie udaje, szuka błędów w konstrukcji. Wyspiarze — inaczej. Skoro organizm dobrze funkcjonuje, to mniejsza o to, na jakich podstawach, choćby najbar dziej oryginalnych i osobliwych, może wręcz dziwnych. Niech się wykresy nie zgadzają, byle rezultaty praktyczne były pomyślne. I tak też jest, więc mniejsza o teoretyczne podstawy tego ustroju.

Mimo to ten „nieregulowany” ustrój na swoje zasady, niepisane, a jednakże niezachwiane, „Magna charta libertatum” tkwi tak głęboko w psychice brytyjskiej, że może nie istnieć na papierze. Wśród wielu swobód obywatelskich, które w Anglii są same przez się zrozumiałe, na pierwszym miejscu figuruje wolność prasy.

Może ta bezgraniczna wolność bywa niekiedy niejednemu urzędnikowi administracyjnemu nie na rękę. Może i kłnie niekiedy, ale nigdy mu nawet na myśl nie przyjdzie, by można było czemkolwiek wolność prasy krępować, bo naraziłby się tylko na ośmieszenie.

I cóż? Jak się okazuje, mimo rzekomo chaotycznego ustroju, mimo tak bardzo wielkich swobód obywatelskich Wielka Brytania stała się i jest najstrój ma swoje zasady, niepisane, a kraje, gdzie się swobody obywatelskie ogranicza są dalekie i od tej potęgi i od tego, zwłaszcza, dobrobytu.

Mówiąc o obecnych stosunkach z Polską komandor King Hall wyraził radość, że są obecnie tak pomyślne. Zarazem jednak udzielił cennej wska-

zówki. Trzeba korzystać z wytworzonego obecnie wielce przychylnego nastroju dla Polski w Anglii. Należy go nieustannie podsycać. Nie wolno, by szczególnie rozpalone ognisko przyjaźni przysało choć na chwilę. Trzeba się bronić przed nastrojem apatii, który może zastąpić nastroj sympatii szczególnie gorącej w obecnej chwili. Należy więc ze strony polskiej wytyczać nieustannie akcje propagandową, która stale podtrzymywałaby płomień zainteresowania Polską w Anglii.
Już po zakończeniu odczytu właściwego komandora King Hall dorzucił jeszcze parę ciekawych uwag o premierze Chamberlainie i zasłużonej dla państwa rodzinie Chamberlainów.
skl.

Wyspa Czaplí

Spór Japonii z mocarstwami Zachodu

Spór o wyspę Kulangsu, koncesję międzynarodową w Amoy, wydaje się zabawnym, gdy się zważy, że wyspa ta ma niespełna 4 km. kw. powierzchni, 2 km. wzdłuż, 2 km. wszerz. Za czasów pokojowych, t.j. do roku 1937 przebywało na niej 250 cudzoziemców, a chińska ludność na terenie koncesji wynosiła 40 tysięcy.

Teren koncesyj cudzoziemskich na Kulangsu obejmuje koncesję japońską, powstała tam w roku 1900, amerykańską (do roku 1899 brytyjską) oraz t. zw. „Międzynarodową Osadę Kulangsu”, proklamowaną jako taką przez władze chińskie w 1902 roku.

Wyspa Kulangsu leży naprzeciw Amoy, przedzielona od miasta wewnętrznym wspaniałym portem, szerokości 400—600 mtr., długości 3 km., zaopatrzonym w nowoczesne doki i warsztaty reperacyjne. Koncesję Kulangsu, leżącą całą w zieleni, otacza miasto chińskie. Amoy, którego nazwa w klasycznej

języce oznacza „Wrota Rezydencji”, zwane jest też „Wyspą Czaplí” od wspaniałych białych czapli, które stale odwiedzają tę wyspę. Za czasów mandarynatu motyw czapli używany tu był jako dystynkcyjny urzędniczego pewnego stopnia. Pióra tych ptaków są w bardzo dużej cenie w Chinach, a ich mięso zdawna jest polecane przez lekarzy chińskich jako bardzo zdrowe i pożywne.

Japończycy obsadzili Amoy jeszcze przed rokiem, nie posunęli się jednak od tego czasu w głąb prowincji Fukien, zatrzymali przez trudne do sforsowania góry i dzielnych mieszkańców prowincji.

Obecnie usiłowania Japończyków owdzielnia koncesję Kulangsu są i wymowne i jasne: Japonia od pierwszych sukcesów w wojnie z Chinami domaga się zlikwidowania koncesyj cudzoziemskich w Chinach pragnąc je przejąć na swoją własność.

Po wskrzeszeniu Polski, matka Ledóchowska wróciła do Ojczyzny i tu w 1922 r. założyła w Lubocześnicy pod Pniewami w Wielkopolsce autonomiczny dom zakonny. Z kolei powstał autonomiczny Dom SS. Urszulanek św. Olafa w Pniewach.

Dn. 24 czerwca 1923 r. dekretem św. Kongregacji Zakonów w Rzymie dom wraz z pięcioma filiami stał się Kongregacją odrębną na wzór innych Kongregacji urszulanek. Matka Ledóchowska została generalną przełożoną najmłodszej kongregacji SS. Urszulanek Najświętszego Serca Jezusa Konającego. W chwili zgonu założycielki Kongregacja ta liczy 35 domów w tem 29 w Polsce, 4 we Włoszech i 2 we Francji.

Praca Zgromadzenia obejmuje szeroki zakres wychowawczy, charytatywny i społeczny. Zakon prowadzi ochronki, przedszkola, domy wychowawcze, internaty dla zaniechanych dziewcząt, kursy zawodowe oraz gimnazja. Na specjalne podkreślenie zasługuje praca m. Ledóchowskiej około budowy 3 nowych kościołów w Polsce, działalność wśród emigracji polskiej we Francji oraz niezwykle owocna praca oświatowa na Polesiu, w nowozałożonym domu zakonnym w Mołodowie, gdzie zorganizowane zostały przedszkole i kursy zawodowe.

W r. 1937 s. p. Matka Ledóchowska obchodziła 50-lecie swego powołania zakonnego. Była szeroko znana w społeczeństwie naszym i cieszyła się czcią powszechną.

Zdawkowe pozdrowienie

po mimo surowych zarządzeń

W Trzeciej Rzeszy — jak donosi KAP — podjęto ostatnio zarządzenia, by nadać więcej powagi pozdrowieniu hitlerowskiemu: „Heil Hitler”. Stwierdzono mianowicie, że pozdrowienie to straciło na wyrazie i używa się obecnie co najwyżej zdawkowo, przyczem w wielu wypadkach nikt na nie nie odpowiada. Tak np. w tramwajach zdarzają się sceny, że wchodzący do wozu nowy pasażer na swe pozdrowienie „Heil Hitler” nie otrzymuje wogóle odpowiedzi, natomiast ktoś inny opuszczający ten sam wóz ze słowami: „Mahlzeit!” (zwycajowe pozdrowienie w porze obiadowej) słyszy w

odpowiedzi chórne: „Mahlzeit!”.
Tęgo rodzaju lekceważenie pozdrowienia hitlerowskiego musi być usunięte, — twierdzą zarządzenia oficjalne — i dlatego przedewszystkiem nakazano, by we wszelkich magazynach, sklepach itp. personel każdego wchodzącego witał pozdrowieniem hitlerowskim, nie czekając na odezwanie się klienta.

Znamienne wykluczenie

Polska Agencja Agrarna (PAA) donosi z Jarosławia:
„W Jarosławiu został wykluczony z miejscowego oddziału OZN katecheta, ks. Mieczysław Lisicki, który na plenum rady miejskiej zreferował wniosek na ustalenie tytułem opłat szarwarkowych 25 proc. dodatku do podatków miejskich. Rada powiatowa domagała się natomiast 40 proc. dodatku.”



WKRÓTCIE OTWARCIE
LINI WARSZAWA-ZYMI

Próby w tym kierunku były czynione i w Tientsinie, i w Szanghaju, ale wszędzie napotykały one na zdecydowany opór mocarstw zachodnich.

Wojskowe władze japońskie, nie mogąc przed swoim krajem ochwalić się od zajęcia Kantonu, t.j. od 8 miesięcy, żadnym sukcesem militarnym, próbują szczęścia gdzie indziej. Jako teren pierwszych prób obrali sobie małą wyspę Kulangsu, której powierzchnia jest szesnastą razy mniejsza od koncesji w Szanghaju. Próba ta udalaby się może przed kilkoma miesiącami.

Dziś dywersyjno - propagandowe akty Japończyków na terenie Chin, prowadzone niezawodnie w porozumieniu i pod dyktando partnerów z totalitarnego „osi”, nie mają już żadnych szans powodzenia i tak samo jak akcja Berlina i Rzymu spotkają się ze sprzeciwem państw zachodnich.

Najwymowniejszy sprawdzian postępów polskiego przemysłu i handlu

Wrażenia z Targów Poznańskich

Tegoroczne Targi Poznańskie potwierdzają w zupełności te wszystkie informacje, które dotychczas na temat Targów ukazywały się w prasie. Widać było zarówno postęp w ugrupowaniu branżowym, jak i zwiększony wysiłek wystawców, zmierzający do podniesienia estetycznego wyglądu Targów. Liczbowo udział wystawców przedstawiał się jeszcze lepiej niż w roku ubiegłym, aczkolwiek już zeszłoroczne Targi były rekordowymi, niemniej i pod względem rozpiętości w zakresie wystawiennictwa poszczególnych branż obserwaliśmy znaczny postęp.

Wydaje się iż Targi Poznańskie w tegorocznej swej pojemności znakomicie dopasowały się do ekspansji życia gospodarczego Polski. W niektórych pawilonach, jak np. w Salonie Samochodowym, dało się zauważyć zbyt gęste skupienie eksponatów. Nie można się wszakże temu dziwić, bowiem był on po Salonie Paryskim największym pod

względem ilości wystawionych marek samochodowych w Europie.

W Pałacu Targowym najlepiej uzewnętrznili się przywiązanie licznych wystawców, którzy traktując Targi Poznańskie jako stały czynnik swej propagandy handlowej, utrzymują na nich stałe, pięknie wystrojone stoiska. W tymże pawilonie rzucała się w oczy bardzo silna reprezentacja maszyn do pisania, maszyn do liczenia itp. maszyn biurowych.

Najsilniej reprezentowanym na tegorocznych Targach był przemysł metalowo-maszynowy. Począwszy od Wieży Górnośląskiej, w której widzieliśmy poraż pierwszy w tak szerokich rozmiarach reprezentowany przemysł maszyn poligraficznych, poprzez wyodrębniony pawilon Producentów Narzędzi aż do Hali Maszyn i hali 12-ej dominował przemysł metalowo-maszynowy.

Szczególnie imponująco przedstawiał się polski przemysł obrabiarkowy. Poraż pierwszy nie-

mal w całości wystąpił on ze swą produkcją, pokazując wszystkie typy produkowanych w Polsce obrabiarek, począwszy od najmniejszych, mających zastosowanie w drobnych warsztatach rzemieślniczych, aż do obrabiarek najcięższego typu, stosowanych w wielkich warsztatach przemysłowych. Oczywiście największe zainteresowanie wzbudzały wszelkiego rodzaju obrabiarki typu rewolwerowego, które są już masowo produkowane w Polsce.

Przez wielką halę, w której znalazły pomieszczenie przemysł ceramiki szlachetnej, jak fajans i porcelana, oraz przemysł tekstylny, dochodziło się do pięknej, okazałej, z roku na rok rosnącej wystawy wytworów rzemiosła i przemysłu ludowego. Graniczyła z nią — w Sali Reprezentacyjnej — produkcja elektrotechniczna i galanteria metalowa, z którą łączyły się dalsze sale, poświęcone przemysłowi drzewnemu — zarówno półfabrykatów jak i najróżniejszych wyrobów gotowych

od mebli począwszy, a na pianinach i fortepianach skończywszy.

W dziale zagranicznym widzieliśmy oddzielne wystawy Włoch, Niemiec, Węgier i Indii Brytyjskich. Zwracało przytem uwagę, iż w tym roku szczególnie ujawniało się tutaj celowe wystawiennictwo o charakterze wybitnie gospodarczym, a nie propagandowym. Jeżeli chodzi o stoisko niemieckie, to w porównaniu do roku poprzedniego, przedstawiało się ono nieco skromniej. Główny akcent położono na ekspozycję maszyn przemysłowych, natomiast na stoisku Włochów rzucały się w oczy wyroby przemysłu artystycznego. Sympatycznie przedstawiały się sąsiadujące ze sobą działy oficjalne Węgier i Indii Brytyjskich.

Wreszcie na szczególną uwagę zasługiwał wyodrębniony w tym roku dział przemysłu rowerowego. Rozbudowujący się w szybkim tempie przemysł ten uzyskał w swym rozwoju wysoki poziom tak, że Targi były zmu-

szone oddać mu do dyspozycji osobny pawilon. Przemysł rowerowy pokazał wszystkie typy rowerów produkowanych w Polsce oraz poszczególne fazy procesu produkcyjnego. Poza rowerami widzieliśmy coraz bardziej popularizujące się moto-rowery. Wreszcie podkreślić musimy wystawiennictwo polskiego przemysłu motocyklowego, który w latach ostatnich rozwinął się w Polsce pierwszorzędnie.

Gdybyśmy chcieli sformułować opinię na podstawie tego wszystkiego co widzieliśmy na Targach, a odnosząc się do osobnego stanu przemysłu polskiego, musielibyśmy stwierdzić, iż dynamika rozwoju przemysłu polskiego uwiłocznia się niemal w każdej dziedzinie produkcji. Najsilniej jednakże uwiłocznia się ona w przemyśle metalowym.

Tegoroczne Targi Poznańskie były świetnym sprawdzianem postępów polskiego przemysłu i handlu.

Największy propagator stosowania cementu

W pawilonie 15-ym, w t. zw. Wieży Górnośląskiej, Związek Polskich Fabryk Portland - Cementu zajmował stoisko, w którym podał obszerny przegląd wyrobów cementowych i ich zastosowania.

Specjalnie podkreślony został beton jako doskonały tworzywo dla rzeźbiarza; najlepszym tego dowodem było kilka artystycznych popiersi i figurek starannie odlanych w betonie.

W całym stoisku rozmieszczone były poza tym liczne wyroby z cementu i betonu, świadczące o niezwykłej różnorodności zastosowania tego niezbędnego dziś dla ludzkości tworzywa. Oglądaliśmy więc wykonane z betonu lub cementu:

zbiorniki ogrodowe, rury betonowe, ścieki, krawężniki, kostki brukowe, pustaki, nawierzchnie drogowe, płyty chodnikowe najrozmaitszego gatunku i wymiaru, płyty izolacyjne związane cementem, podłogi betonowe wzmocnione stalą, płyty betonowe i t. d. i t. d.

Odpowiedzialnym zadaniem Związku Polskich Fabryk Portland - Cementu na Targach Poznańskich było propagowanie cementu jako surowca oraz propagowanie właściwego i racjonalnego ujmowania spraw związanych z użyciem tych materiałów.

W związku z tą propagandą wystawiony był w stoisku specjalny aparat, demonstrujący badanie

wytrzymałości betonu, dostępne dla każdego małego wytwórcy betonu — bez potrzeby zwracania się do często oddalonych laboratoriów. Wspominamy o tym aparacie jako o drobnym fragmencie trudnej pracy kształcenia i usamodzielniania szerokiej kadr betoniarzy.

Jeżeli zaś chodzi o propagandę cementu jako surowca, to w tym kierunku Związek prowadzi od szeregu lat wielką akcję zarówno popularno-naukową jak i często czysto naukową, przez wydawanie periodyków i broszur specjalnych, w których sprawy cementu i betonu są szeroko i niejednokrotnie drobiazgowo omawiane.

„Przez ubezpieczenie do dobrobytu“

To znane powiedzenie wybitnego ekonomisty zwraca żywą uwagę na nasz czysto polski prywatny przemysł ubezpieczeniowy, więc na znane w całym kraju instytucje ubezpieczeniowe „Vesta“ Bank Wzajemnych Ubezpieczeń w Poznaniu, „Vestę“ Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń od Ognia i Gradobicia w Poznaniu i Poznańsko - Warszawskie Towarzystwo Ubezpieczeń Sp. Akc. w Poznaniu. Te trzy przedsięwzięcia ubezpieczeniowe ściśle współpracują z sobą jako Poznański Koncern Towarzystw Ubezpieczeń.

— Jak dawno istnieje już placówka Panów?

„Vesta“ należy do najstarszych w Polsce instytucji ubezpieczeniowych, a w szczególności jest najstarszym dzisiaj w całym kraju towarzystwem ubezpieczeń na życie — pada uprzejma odpowiedź, nie pozbawiona odcienia słusznej dumy. „Vesta“ Bank została bowiem założona w 1873 r. Przeszło 65-letnia tradycja w pracy społecznej i ekonomicznej stawia naszą „Vestę“ w rzędzie instytucji jak najściślej związanych ze społeczeństwem naszym: za b. czasów zaborczych w jego walce z zaborcą, a w wolnej Ojczyźnie w jego żywiołowym dążeniu do pełnej samodzielności gospodarczej. Oprócz ubezpieczeń na życie rozwija „Vesta“ Bank ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków, od odpowiedzialności cywilnej oraz ubezpieczenia samochodów i zajmuje w tych działach ubezpieczeniowych silną pozycję.

„Vesta“ Towarzystwo zostało założone w 1920 r. i wyróżnia się w całej asekuracji jako największe w kraju towarzystwo ubezpieczeń od gradobicia. W tym dziale ubezpieczeń zajmuje „Vesta“ stale pierwsze miejsce, rozwijając przytem tak-

że konsekwentnie działy ubezpieczeń od ognia, od kradzieży z włamaniem i od rabunku oraz ubezpieczeń szyb.

Poznańsko - Warszawskie istnieje od 1912 r. i uprawia ubezpieczenia od ognia, od kradzieży z włamaniem i od rabunku, od nieszczęśliwych wypadków, od odpowiedzialności cywilnej i ubezpieczenia samochodów, samolotów i wszelkiego rodzaju przewoźny drogą morską, lądową, lub powietrzną.

— Czyli, jednym słowem, tak mniej więcej wszystkie ważniejsze działy ubezpieczeń, istniejące w Polsce, są też reprezentowane w obrębie Poznańskiego Koncernu Towarzystw Ubezpieczeń?

— Właśnie. Każdy — czy to kupiec, czy rolnik, przemysłowiec, czy rzemieślnik, może więc swoje potrzeby ubezpieczeniowe pokrywać z reguły w czysto-polskich przedsiębiorstwach ubezpieczeniowych.

— A wyniki?

Tu pada szereg milionowych liczb: Przeszło 17,2 milj. zł. zebranych składek w 1938 r. (wraz z opłatami ubocznymi), z czego „Vesta“ Bank 6,2 milj. zł., „Vesta“

Towarzystwo 5,1 milj. zł., Poznańsko - Warszawskie 5,9 milj. zł., Fundusze gwarancyjne i rezerwy: „Vesta“ Bank przeszło 20 milj. zł., „Vesta“ Towarzystwo 4 milj. zł., Poznańsko - Warszawskie 2,6 milj. zł., razem ponad 26,6 milj. zł. A co najważniejsze: Niema w naszych Towarzystwach gospodarki deficytowej. Bilanse i inne rachunki roczne zamykają się z roku na rok bez deficytu, a nawet z pewnymi nadwyżkami.

Istotnie, to jest rzecz najważniejsza dla ubezpieczonego — każdy to przyzna: takie wyniki gwarantują mu zupełną pewność na przyszłość i są decydujące dla zaufania społeczeństwa do instytucji ubezpieczeniowej. Tembardziej, że osiągnięte nadwyżki roczne w łwiej części służą do dalszego zasilenia podstaw finansowych Instytucji. Specjalnie zasługuje na „kreślenie fakt, że dzięki osiągniętych nadwyżkom bilansowym w ciągu ostatnich 10 lat ubezpieczeni w „Vestę“ Banku otrzymali zwroty — czyli dywidendy — w kwocie zł. 868.000. — jako korzyść dodatkową, niezależnie od sprawnej obsługi w zwykłych przypadających do wypłaty świadczeniach ubezpieczeniowych.

TADEUSZ DROZDOWSKI i S-ka

Warszawa XII, Rejtana 16. Telefon 416-40

WYŁĄCZNE ZASTĘPSTWO NA POLSKĘ

Maszyn „LINOTYPE“ Mergenthaler Setzmaschinen-Fabri G. m. b. H. Berlin. Mergenthaler Linot pe Comp. nv. Brooklyn N.Y. U.S.A. Maszyn rotacyjnych VOMAG Maschin-fabrik Plauen (Vogtl.). Automatów Ariston Elka Maschin-fabrik A. G. Dresden. Sprzedaż wszelkich maszyn i przy-borów dla przemysłu graficznego.

582

Spółka Akcyjna Fabryk Chemicznych „RADOCHA“ w Sosnowcu na Targach Poznańskich

W pawilonie 17-ym w estetycznym stoisku wystawiła swe ekspozycje Sp. Akc. Fabryk Chemicznych „Radocha“.

W stoisku znajdowała się duża oszklona gablota, w której ustawione były liczne słoje z produktami chemicznymi, przedstawiającymi produkcję Firmy „Radocha“.

Spółka wystawiła następujące artykuły:

Kwas cytrynowy — mający bardzo szerokie i różnorodne zastosowanie, jak np. w gospodarstwie domowym do celów spożywczych, do fabrykacji napojów owocowych, cukierków i landrynek, w serowarniach, w browarach do zacierów, pozbawionych w lecnictwie, kosmetyce, fotografice i t. d.

W specjalnym, higienicznym, estetycznym opakowaniu 10 gramowym, znajduje się w handlu „Kwas Cytrynowy—Radocha“, który należy polecić Paniom domu jako przysprawę do wszelkiego rodzaju sałatek, legumin, galaret i t. p.

Kwas winowy — naogół o podobnym zastosowaniu co i kwas cytrynowy z tą różnicą, że kwas cytrynowy jest delikatniejszy w smaku, zdrowszy, pod względem dietetycznym i zawiera wyższą kwasowość.

Chloran potasowy — do wyrobu zapalek, ogni sztucznych i materiałów wybuchowych, w przemyśle farbiarskim jako czynnik utleniający. W lecnictwie i przemyśle kosmetycznym jako środek dezynfekcyjny.

Chloran sodowy — stosowany w farbiarstwie i drukarstwie tkanin, oraz w przemyśle chemicznym jako środek utleniający.

Nadchloran potasowy — służący do wyrobu materiałów wybuchowych w górnictwie.

Sole kwasów winowego i cytrynowego — stosowane w lecnictwie,

galwanotechnice, fotografice, farmaceutyce, farbiarstwie i drukarstwie tkanin i w przemyśle spożywcym.

Sole fosforowe:

Fosforan jednosodowy — stosowany w przemyśle włókienniczym, w lecnictwie, w przemyśle spożywcym i mydlarskim.

Fosforan dwusodowy — używany w przemyśle włókienniczym, drukarstwie tkanin, w przemyśle garbarskim, ceramicznym, farmaceutyce, galwanotechnice i w przemyśle chemicznym.

Fosforan trójsodowy — niezastąpiony środek do zmiekczenia wody zasilającej kotły, stosowany pozbawiony do zmiekczenia wody dla wszelkich celów włókienniczych, w pralniach i t. d.

Trójsfosforan „Radocha“ — sprzyjający w handlu w efektywnym opakowaniu 200 gramowym, jako środek doskonały do zmywania i czyszczenia, przewyższający jakością inne, znane artykuły, czy środki z tego zakresu. Trójsfosforan „Radocha“ to samoczynny środek, którego zastosowanie znają już nasze Panie.

Fosforan dwuwapniowy — w gatunku aptekarskim — stosowany w farmaceutyce oraz w przemyśle spożywcym.

Odżywcza zaprawa wapniowa — fosforowa — przeznaczona jako zaprawa odżywcza do paszy dla bydła.

Sp. Akc. „Radocha“ produkuje również odlewy magnetytowe, które stosowane są w przemyśle elektrotechnicznym.

Jak z wyżej wymienionych artykułów widać, produkcja Zakładów Chemicznych „Radocha“ obejmuje olbrzymi zasięg, wskazujący jak poważną pozycję zajmują te zakłady przemysłowe w polskiej wytwórczości chemicznej.

Dom Handlowy Jerzy Lipowski i S-ka Warszawa, ul. Boduena Nr. 2

Stoisko Domu Handlowego Jerzy Lipowski i S-ka ulokowane było w pawilonie 15-ym, w tak zwanej wieży górnośląskiej.

Środek stoiska zajmowała umywalka — fontanna systemu Bradleja, Milwaukee — Stany Zjednoczone. Umywalka ta obliczona są na masowy użytek, przy jednoczesnym korzystaniu z niej przez 8 osób. Zapewniają one oszczędność: w czasie krótkiego użycia, w zużyciu wody i w pomieszczeniu, jakie zajmują. Przez nowoczesność swych urządzeń i specjalne zalety zdobyły u nas umywalki Bradleja szeroki zbył i to szczególnie w większych fabrykach.

Pozatem propagowała Firma w stoisku automatyczne grzejniki gazowe Junkersa, mogące samoczynnie zaopatrywać o każdej porze w gorącą wodę większą ilość miejsc czerpalnych. Grzejniki te mogą być konstruowane w kilku odmianach dla instalacji w kuchni, w łazience (piecyk kąpielowy) itp. Estetyczny wygląd tych grzejników, ich dokładna i zarazem prosta konstrukcja, przemawiają za ich niezawodnym rozpowszechnieniem.

Z pozostałych eksponatów zainteresował nas specjalnie aparat do wytwarzania pary oraz Junkerski wyłącznik gazowy, dający 100 proc. bezpieczeństwa w użyciu.

Nowości fabryki UNIA-VENTZKI S. A. w Grudziądzu

Wśród producentów maszyn rolniczych, biorących udział w tegorocznych Targach Poznańskich na pierwszym miejscu kroczy Fabryka Maszyn Rolniczych Unia Ventzki, Spółka Akcyjna w Grudziądzu.

Olbrymich rozmiarów stoisko na wolnym powietrzu robi imponujące wrażenie. Oglądając wystawione w nim eksponaty, widzi się, jak bardzo bogato i obejmująco wszystkie dziedziny rolnictwa, jest produkcja maszyn rolniczych Spółki Akcyjnej „Unia Ventzki”. Produkcja ta stoi przytem na wysokim poziomie technicznym i jest wyrazem najbardziej nowoczesnych ulepszeń mechanicznych dni ostatnich.

Marzeniem każdego rolnika na okres sianokosów i żniw są niezawodnie wystawione grabie „Unia Ventzki”. Grabie te produkowane są jako pół-automatyczne i całkowicie automatyczne z najlepszych surowców o gwarantowanej jakości. Duże zainteresowanie wśród rolników wzbudziła wypuszczona przez Firmę na rynek nowa seria wialni z zastosowaniem poważnych ulepszeń, podyktowanych przez wieloletnie doświadczenie. Dla zaspokojenia potrzeb mniej zamożnych rolników przeznaczona jest „wialnia włosciańska W.1”, posiadająca wysokie zalety robocze i zaopatrzona w wystarczający komplet sit.

Bardzo masywnie przedstawia się broną łopatkową do prawidłowej uprawy łąk i pastwisk. Firma podjęła jej produkcję, mając na uwadze konieczność posiadania przez nasze rolnictwo całostalowej brony.

Jako pionierka w budowie narzędzi do sprężynowej uprawy gleby, Firma przekonała się, że dotychczasowy płaski, resorowy zab kultywatora jest nieco wiotki, zwłaszcza na ziemiach cięższych i dlatego też zęby płaskie często unoszą w czasie pracy cały kultywator, który nie mając równej głębokości prucia gleby, chwiejnym ruchem wlecze się za koniem, nie wykonując maximum wymaganej od niego pracy. Obecnie po długich, żmudnych dociekaniach i studiach „Unia Ventzki” zbudowała — nowy typ zęba sprężynowego, specjalnej konstrukcji o innym charakterze drgań, t. zw. zab rowkowy „Osa”.

Zab ten, mimo, że jest sprężysty, elastyczny i drgający, okazał się niezwykle „ciężki” i nieustępliwy w pokonywaniu przeszkód ziemi. Zab „Osa” ma zastosowanie do wszystkich kultywatorów.

Z pośród szeregu innych jeszcze maszyn, wystawionych w stoisku, na wyróżnienie zasługuje plug „Piorun” i miotarnia szerokomiotna „Jutrzenka - Nowa”. Plug „Piorun” całostalowy o długoletniej trwałości, jest plugiem fabrycznym, wykonanym na precyzyjnych obrabiarkach, jest poręczny i pewny w prowadzeniu i gwarantuje wymienność wszystkich części składowych. Natomiast miotarnia „Jutrzenka-Nowa” zdobyła nie tylko rynek krajowy, ale i szereg rynków zagranicznych. Między innymi z okazji pierwszych żniw, dokonanych w Brazylii pod hasłem „Poznania Brazylijska dla Brazylii” urządzono je sieni 1938 r. w Stanie Parana święto narodowe, podczas którego inauguracyjnego omlotu dokonał publicznie brazylijski minister rolnictwa Fernando Costa na miotarni „Jutrzenka-Nowa”, dając jej pierwszeństwo przed znanymi ze swej doskonałości maszynami przemysłu amerykańskiego.

Maszyny te rozstraiwiają dobre imię przemysłu polskiego, nie tylko w Ameryce, ale i w licznych krajach europejskich, afrykańskich i

azjatyckich, do których są eksportowane.

Wreszcie — warte specjalnej uwagi było i stoisko UNII na odcinku przyczep i naczep towarowych, ogumionych (jedno i wieloosiowych do samochodów i ciągników), jakie fabryka ta, jako pierwsza w kraju rozpoczęła produkować w roku bieżącym na zasadach seryjnej produkcji fabrycznej. Widzieliśmy tam nie tylko najbardziej podstawowe rodzaje przyczep i naczep, używanych na rynku krajowym, ale

i ogumione wozy konne dla rolnictwa.

Notujemy to z prawdziwą satysfakcją, zważywszy, że tego rodzaju masowa fabryczna produkcja jest ze wszech miar pożądana z punktu widzenia naszych potrzeb ogólnogospodarczych, tem bardziej, że jak przekonaaliśmy się, chodzi tu o produkcję taboru z tworzywa gwarantowanego, racjonalnej konstrukcji, dającą dostateczne bezpieczeństwo i długą żywotność.

Samochody SKODA na Targach Poznańskich

Na tegorocznych Targach Poznańskich dział samochodowy był bardzo bogato reprezentowany. W pawilonie pierwszym motoryzacyjnym skupiona była większość marek samochodowych, a wśród nich szczególnie zainteresowaniem publiczności cieszyły się nowe modele Skody.

Wozy te znane jako bardzo trwałe i masywne nadają się szczególnie dobrze dla naszych ciężkich warunków drogowych; automobiliści nasi wiedzą o tem i wyrażają się o Skodach z dużym uznaniem.

Na swym stoisku wystawiła Firma w tym roku szereg wozów, które podzielić można na dwa typy —

Cabrio-roadster —	— 3 osobowy —	6.400 zł.
„ Tudor — 2 drzwi —	— 4 „ —	6.400 „
„ Sedan — 4 „ —	— 4 „ —	6.600 „
Tudor — 2 „ —	— 4 „ —	6.400 „
Sedan — 4 „ —	— 4 „ —	6.600 „

Skody Rapid.

Skody Rapid reprezentują wóz bardziej luksusowy. Posiadają one silnik o większej pojemności (1560 cm.) i mocy (42 KM) niż Skody 1100. Szybkość uzyskują też wyższą, bo 110 kilometrów na godzinę,

Tudor — 2 drzwi —	4 osobowy —	za 9.600 zł.
Sedan — 4 „ —	4 „ —	„ 9.900 „
Cabriolet —	—	—
i De Luxe — 2 „ —	4 „ —	„ 10.200 „

Po dokładnym obejrzeniu wozu, dobra opinia jaką cieszą się Skody silnika zrozumiałem staję się, że

przy niewielkim wzroście zużycia paliwa. Mają one niezależne zawieszenie kół, hydrauliczne hamulce i centralne smarowanie podwozia. W Rapidach produkowane są 3 typy:

Międzynarodowi ekspedytorzy C. Hartwig Sp. Akc.

Wielki rozmach Targów, olbrzymia ilość eksponatów krajowych i zagranicznych, różnorodność tych eksponatów — od najbardziej delikatnych i lamiwych, np. szkła i porcelany, do najcięższych, jak: obrabiarki i t. p. — wszystko to nasuwa zwiędzającemu refleksję: — kto też zajmuje się sprowadzaniem tych wszystkich eksponatów, kto się w tem specjalizował?

Poinformowaliśmy się i oto są szczegóły:

— Wyłączność przywożenia i odstawiania wszystkich eksponatów na miejsce ich przeznaczenia posiada na Targach Poznańskich Spółka Akcyjna C. Hartwig. Zajmuje się ona tą pracą od pierwszego dnia pierwszych Targów Poznańskich. Przez ten dziesięć lat Firma zdobyła olbrzymie doświadczenie w swej trudnej pracy, zdołała wykwalifikować duży personel pracowników umysłowych i fizycznych i nauczyła się wywiązywać z wziętych na siebie obowiązków ku ogólnemu zadowoleniu.

Utarł się z wyzwaz, że po każdym Targach, dyrekcja Targów zwraca się do wystawców z prośbą o nadesłanie bezstronnych uwag na temat organizacji Targów, a m. inn. również na temat wywiązywania się ze swych obowiązków przez Towarzystwo Ekspedycyjne. Otrzymałe od-

powiedzi wyrażały zawsze jak najlepszą opinię o S. A. C. Hartwig, co tem silniej utrwaliło stanowisko Firmy na Targach Poznańskich.

Towarzystwo posiada na terenie Targów swój własny stały lokal biurowy, w którym rozpoczyna urzędowanie na tydzień przed otwarciem Targów, zajmując się wtedy sprowadzaniem eksponatów i ich rozstawianiem, i kończąc urzędowanie na tydzień po zamknięciu Targów, t. zn. do chwili odstawienia wszystkich eksponatów do miejsca ich przeznaczenia. W czasie trwania Targów biuro zajmuje się obciążaniem klientów rachunkami oraz przygotowaniem wszystkiego do reekspedycji.

S. A. Hartwig, jako wielka specjalistka w organizacji ekspedycji targowych, objęła również wyłączność dla Targów Lwowskich i Katowickich. Poza ekspedycją krajową Hartwig jest również wyłącznym ekspedytorem targowym dla eksponatów firm zagranicznych.

Ogrom pracy wykonywanej przez Towarzystwo ekspedycyjne daje się dopiero uzmysłowić wtedy, gdy się zobaczy olbrzymią ilość eksponatów wystawionych na Targach. Wówczas tembardziej rozumiemy, że praca ta zasługuje na wyrazy największego uznania.

P. T. E. i Asea na Targach Poznańskich

Polskie Towarzystwo Elektryczne Spółka Akcyjna w Warszawie i Sp. Akc. Asea wystawiły we wspólnym stoisku w pawilonie 8-ym maszynę swojej produkcji.

Jako eksponaty oglądaliśmy: transformator olejowy 3-fazowy, kilka prądnic jedno i dwu napięciowych z wzbudnicą do regulacji napięcia, prądnicę samochodową, samolotową, silniki asynchroniczne 3-fazowe zwarte oraz silniki różnego typu.

Pozatem umieszczone były w stoisku różne akcesoria spawalnicze, kable, uchwyty, z cewką elektromagnetyczną skupiającą łuk, ekrany ochronne, hełmy i t. d. Okazała prezentowała się elektryczna spawarka „Asea” do spawania lukiem prądu stałego regulowanego w granicach od 15 do 300 Amp. z silnikiem napędowym 3-fazowym lub prądu stałego. Tego typu spawarka „Asea” w ruchu demonstrowana była w stoisku Huty Pokój w pawilonie 13-ym.

Miarą bardzo wysokiej jakości produkcji zjednoczonych firm był

wywieszony na ścianie stoiska wielki fotos, przedstawiający elektrycznie pruszkowską, w której zainstalowane są 3 olbrzymie transformatory P. T. E. po 10.000 Volt każdy. Działają one bez zarzutu, robiąc tem samem fabrykatom firmowym najlepszego typu propagandę.

Z rozdawanych na stoisku estetycznych prospektów dowiedzieliśmy się, że P. T. E. produkuje transformatory olejowe do 2.500 kVA i 35.000 V, i suche do 160 kVA i 6.000 V. Produkowane zaś przez nie silniki asynchroniczne obejmują silniki zwarte i pierścieniowe od 0,5 do 700 KM.

W dziale zaś spawalniczym, który jest specjalnością Sp. Akc. Asea, Firma fabrykuje: maszyny do spawania punktowego, maszyny do spawania szwem ciągłym, maszyny do zgrzewania stykowego, przetwornice spawalnicze, transformatory spawalnicze oraz aparaty do automatycznego spawania. Produkcja doprawdy wszechstronna i o wysokiej jakości.

POLSKA WYTWÓRNI

ELEKTROAUTOMATYCZNYCH URZĄDZEŃ CHŁODNICZYCH

„BOREA”

Chłodnie dla wszelkich celów

Tadeusz Drozdowski i S-ka Warszawa, Rejtana 16

Działalność Firmy Tadeusz Drozdowski i S-ka obejmuje sprzedaż maszyn drukarskich oraz urządzeń drukarni i zakładów introligatorskich.

Na wystawie Firma zajęła stoisko w pawilonie 15-ym. Wystawione były w nim 3 maszyny — z których 2 stanowiły linotypy a 1 automat drukarski.

LINOTYPY

Reprezentowane przez Firmę Tadeusz Drozdowski i S-ka linotypy produkowane są przez dwie siostrzane Firmy — amerykańską — „Mergenthaler Linotype Company w Brooklynie” i niemiecką — „Mergenthaler Setzmaschinen Fabrik w Berlinie”. W stoisku oglądaliśmy amerykański linotyp 8 magazynowy i linotyp niemiecki 3 magazynowy. Obie maszyny są ostatnim wyrazem nowoczesnej techniki drukarskiej. Najbardziej zwraca w nich uwagę prostota urządzenia i łat-

wość pracy na nich. Każdy linotypista po krótkiej instrukcji może je obsługiwać tak, jakgdyby pracował na nich od lat.

Poza linotypami jak to powyżej wspomnieliśmy wystawiony był jeden automat drukarski „Elka” — firmy Ariston - Elka w Dreźnie. Dużą część stoiska poświęcono była propagandzie wszelkiego typu czcionek. Ten dział stanowił znowd domenę firmy Jan Idzkowski i S-ka — Warszawa, pozostającej pod tym samym zarządem co Firma Tadeusz Drozdowski i S-ka.

Firma Jan Idzkowski i S-ka posiada odlewnię czcionek, fabrykę linii mosiężnych, wytwórnię kaszt, regarów i czcionek drewnianych oraz warsztaty montażowo-reparacyjne dla przemysłu graficznego. Stoisko budziło ogólne zainteresowanie zarówno ze względu na swe estetyczne ujęcie jak i na nowoczesność eksponatów.

Maszyny do pisanja «Imperial»

w stoisku firmy „Sewrit” — Warszawa, Króla Alberta 1

Firma „Sewrit” w Warszawie, reprezentująca największą w Anglii fabrykę maszyn do pisanja — „Imperial Typewriter Co. Ltd. Leicester England”, wystawiła swe eksponaty w obszernym stoisku w pawilonie 17-ym.

Oglądaliśmy maszyny do pisanja „Imperial” biurowe, walizkowe, maszynny liczące i t. d. Pięknie prezentując się maszyny biurowe „Imperial” są owocem 35-letniego doświadczenia produkcyjnego Firmy Imperial Typewriter Co.

Naprzekład model 55 cicho piszącej „Imperial” stanowi ostatni wyraz techniki i nowoczesności w dziale maszyn do pisanja. Maszyny te działają sprawnie, mają bardzo czule klawisze i posiadają

ważną zaletę zmienności kasetek, w której jest umieszczony wałek gumowy. W ten sposób można zastosować kasety od 12 do 16 cali długości w zależności od szerokości arkusza, na jakim się pisze. Natomiast wałek gumowy można wyjąć i zamienić na miękki, średni, lub twardy, stosownie do ilości potrzebnych kopii.

Pierwszorazem prezentowała się pozatem maszyna Imperial walizkowa. Posiada ona bardzo silną konstrukcję, jest przytem lekka i cechuje ją estetyczna forma. Umieszczona w eleganckiej walizce posiada ona wszystkie zalety dobrej maszyny portable. Maszyny „Imperial” cieszą się zasłużenie dobrą opinią rynkową.

POZNAŃSKI KONCERN TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ

„VESTA”

Bank Wzajemnych Ubezpieczeń
w Poznaniu
BOK ZAL. 1873

zawiera ubezpieczenia w następujących działach ubezpieczeń: na życie, od ognia, od kradzieży z włamaniem, od gradu, od odpowiedzialności prawno-cywilnej, od nieszczęśliwych wypadków, sztyb od rozbicia, samochodowych, samolotowych i transportowych.

Koncern posiada poważne rezerwy w kapitałach i papierach wartościowych oraz 38 wartościowych kamieni; w Bydgoszczy w Częstochowie, w Gdańsku, w Grudziądzu, w Katowicach, we Lwowie, w Łodzi, w Poznaniu, w Rybniku, w Toruniu i w Warszawie.

Poznańsko-Warszawskie
Towarzystwo Ubezpieczeń S.A.

w Poznaniu
BOK ZAL. 1919

Wszystkie trzy należące do Koncernu Towarzystwa są czysto-polskie.

CENTRALA KONCERNU: Poznań, św. Marcina 61 tel. 14.87, 14-98, 15-78

ODDZIAŁY: w Bydgoszczy, w Grudziądzu, w Katowicach, w Krakowie, w Lublinie, we Lwowie, w Łodzi, w Poznaniu, w Warszawie, w Wilnie.
GENERALNE REPREZENTACJE: w Gdańsku, w Gdyni, w Rybniku i w Toruniu.
W WARSZAWIE: Oddział „VESTA”, ul. Moniuszki 6, tel. 613-74, 613-27, 283-35, 618-73.
Oddział Pozn.-Warsz. T-wa Ubezpiecz., ul. Czackiego 2, tel. 241-40, 250-82, 502-82.

„VESTA”

Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń
od Ognia i Gradobicia w Poznaniu
BOK ZAL. 1920

od nieszczęśliwych wypadków, sztyb

Agentury we wszystkich miastach Polski.



SAMOCHOODY „SKODA”

model „Skoda - 1100” 1,1 L. 32 KM
„Rapid OHV” 1,56 L. 42 KM

z niezależnym zawieszeniem 4 kół, wahliwymi tylnymi półoskami, cichą skrzynką biegów, azotanowanymi tulejami w cylindrach, hydraulicznymi hamulcami, nowoczesnymi karoserjami i bogatym wyposażeniem.

TANIE — SOLIDNE — TRWAŁE

Polskie Towarzystwo Zakładów Skody

WARSZAWA, ul. Złota 68. tel. 205-70, 334-28

PRZEDSTAWICIELSTWA: Warszawa, Poznań, Kraków, Katowice, Łódź, Lwów,

Toruń, Białystok, Wilno, Grudziądz, Lublin

527

Fabryka Porcelany i Wyrobów Ceramicznych „ĆMIELÓW” S. A. w Ćmielowie

Co roku, od szeregu lat, stoisko „Ćmielowa” na Targach Poznańskich należy do najpiękniejszych i najbarwniejszych. Uzyskanie tego efektu nie przedstawia dla Firmy żadnej trudności, albowiem najestetyczniejszą dekoracją stoiska są same eksponaty Ćmielowskie. A te są naprawdę piękne. Delikatne w rysunku, artystyczne w doborze kolorów, śmiało mogą rywalizować z królową dekoracji — kwiatem.

Wysoka jakość wyrobów „Ćmielowa” jest owocem 250-letniego doświadczenia tej firmy. Już w 1750 r. obywatele Ćmielowa posiadali przyznany im przez Augusta III — króla Polski — przywilej wolnego handlu wyrobami ceramicznymi w Polsce i Prusach. Jako samodzielna fabryka „Ćmielów” założony został ok. 1790 r., produkując, początkowo artystyczne wyroby ceramiczne z glin mniej szlachetnych, przechodząc później na produkcję fajansów, a wreszcie od 1842 r. wyrabia fabryka Ćmielowska wyłącznie najwyższego gatunku porcelanę.

Na produkcję Ćmielowa składają się wystawione w stoisku: porcelana stołowa w bogatej ilości fasonów i dekoracji, od najskromniejszych zastaw do najbardziej luksusowych, poatem galanteria porcelanowa, jak: wazon, bombonierki, patery, figurki i t. p.

W stoisku ogólnym powodzeniem cieszyła się porcelana kolorowa: kremowa, różowa i niebieska. Ten rodzaj porcelany obecnie bardzo modny zagranicą, wprowadzony został na nasz rynek przez S. A. „Ćmielów”.

„Ćmielów” produkuje również porcelanę elektrotechniczną do wysokich napięć kilkuset tysięcy volt, porcelanę montażową i instalacyjną dla przemysłu elektrotechnicznego, porcelanę laboratoryjną, apteczną i t. d.

Rozwijając się stale bardzo pomysłnie, Firma zdobyła również szereg rynków zagranicznych dla eksportu swych wyrobów. Rynki te obejmują Amerykę, Holandję i szereg innych.

Sanocka Fabryka Akumulatorów (S.F.A.) Sp. Akc. w Sanoku

W tym roku stoisko Sanockiej Fabryki Akumulatorów umieszczone było w pawilonie 8-ym. Firma ta stanowiąca najnowszą fabrykę akumulatorów w kraju, produkuje na podstawie licencji akumulatory przenośne światowej marki „Varta”.

Dzięki tej licencji fabryka wyposażona jest w najnowocześniejsze maszyny i urządzenia specjalne, oraz pracuje najnowszymi i najlepszymi metodami fabrykacyjnymi wypróbowanymi w ciągu długiego okresu doświadczalnego przez macierzystą fabrykę licencyjną.

Na wystawie oglądaliśmy różnego typu akumulatory produkcji Sanockiej Fabryki Akumulatorów, stanowiące wysokogatunkowy materiał o nieznanym dotychczas w Pol-

sce jakości i trwałości.

Fabryka produkuje akumulatory: stacyjne — w naczyniach szklanych o różnych pojemnościach, trakcyjne — dla elektrowozów, wózków elektrycznych, wozów motorowych, lokomotyw elektrycznych i t. d.,

oświetleniowe — do wagonów we wszystkich używanych wielkościach, starterowe — do samochodów osobowych, ciężarowych, autobusów, motocyklowe, żarzeniowe do radia, 2 i 4 volt i wreszcie akumulatory do telefonów i telegrafów w naczyniach szklanych.

Wszystkie akumulatory S. F. A. i „Varta” posiadają szereg udoskończeń, opartych na istniejących patentach.

Polskie Zakłady Gumowe «SEMPERIT»

Spółka Handlowa Sp. z o. o. — Kraków

W pawilonie trzecim reprezentującym przemysł rowerowy i akcesoryj, oglądaliśmy z zainteresowaniem stoisko Firmy „Semperit”.

Zwśród wystawionych eksponatów wyróżnić należy przedewszystkiem nową oponę „Semperit — ELITE”, dostosowaną do najtrudniejszych warunków terenowych. Długoletnie doświadczenie Firmy i bliskie stosunki łączące ją z największymi fabrykami gumowymi kontynentu, przyczyniły się do uzyskania doskonałych rezultatów produkcyjnych. Polskie opony i dętki rowerowe „Semperit” są do prawdy bardzo wysokiej jakości.

Z kolei wymienić należy produkowane przez Firmę ze skóry gumowej światowej sławy żelówki — „Berson — Okna” oraz obcasz gumowe — „Berson — Sport”. Sto-

sowanie tych doskonałych gatunkowo wyrobów stanowi dużą oszczędność, przyczem noszenie buta o żelówce i obcasie „Berson” jest nie tylko tańsze, gumą bowiem wytrzymałe przy największym użyciu trzy razy dłużej od najlepszej skóry, ale jest także zdrowsze i przyjemniejsze.

Z innych eksponatów Firmy wystawiła swe ogólnie znane wyroby chirurgiczne (termometry, rękawice i t. p.), artykuły techniczne oraz artykuły sportowe i kąpielowe, wszystko wykonane z gumy. Program produkcyjny „Semperit” jest zresztą bardzo urozmaicony, obejmuje on przeszło 3.000 różnych artykułów gumowych, począwszy od najprostszej płyty gumowej aż do najbardziej skomplikowanych, wysokowartościowych artykułów chirurgicznych.

Wacław Kasprzycki

Magister Farmacji

W Pawilonie 17-tym w dziale perfumeryjno-kosmetycznym zwróciłem uwagę na stoisko Mgr. W. Kasprzyckiego z Warszawy.

Bardzo gustowne, dyskretne w kolorach i nowoczesne w liniach ozdobione było na frontowej ścianie dużym motywem, będącym popularnym znakiem fabrycznym firmy. W szeregu gablotek zareprezentowana została produkcja fabryki w licznych eksponatach, jak: mydło toaletowe, mydła lecznicze, wody kolońskie, wody kwiatowe, lakier do paznokci, a szczególnie zwróciło naszą uwagę Mydło-krem do golenia z Motylem, czołowy artykuł firmy. Jak nas p. mgr. Kasprzycki informował, eksportuje on swój towar do Gdańska, Rumunii i Jugosławii; tam zdobyły one opinie bez konkurencyjnych mydeł.

To rozslawianie zagranicą dobrego imienia polskiej produkcji zasługuje na najwyższe uznanie.

Wytwórnia abażurów

N. Gurwicz

Warszawa, Elektoralna 20

W pawilonie 8-ym jednym z najbarwniejszych i najbardziej estetycznych było stoisko Firmy N. Gurwicz.

Promienie świetlne przesiewane poprzez piękne abażury dawały wrażenie ciepła i dyskrekcji a gra światła w stoisku przyciągała uwagę zwiedzających.

W stoisku obejrzelśmy zbiór artystycznych abażurów oraz postumenty do lamp produkowane przez Firmę N. Gurwicz. W ciągu 18 lat swego istnienia zdołała ona udoskonalić swą produkcję i podnieść ją do bardzo wysokiego poziomu zyskując tem samem szeroką klientelę w Warszawie i na prowincji.

Specjalnością Firmy są abażury wyrabiane z rodolitu i woskowna oraz drewniane postumenty do lamp. Na abażurach komponowane są najróżniejsze rysunki i malowidła wysoce artystyczne i w bardzo dobrym guście. Poatem kształty samych abażurów są niejednokrotnie wielce oryginalne i stanowią nowość w tej dziedzinie. Ciągłe ulepszanie produkcji jest zresztą stałą troską Firmy N. Gurwicz.

„Maggi”

W pawilonie 17-ym na pierwszym piętrze ujrzelśmy w tem samem, widocznie na stałe przez Firmę zarezerwowanym, miejscu — stoisko Firmy „Maggi”.

Duże, jasno oświetlone i estetyczne, propagowało znane wyroby firmowe: zupy w kostkach, buljon Maggi w kostkach oraz popularną na całym świecie przyprawę do potraw.

Stoisko to było stałym punktem zainteresowania licznych zwiedzających.

Chłodnie „BOREA”

Jak wielkie postępy poczyniło w ostatnich latach chłodnictwo, wskazuje stoisko Firmy „Borea” — Polskiej Wytwórni elektroautomatycznych urządzeń chłodniczych. Ciężkie były pierwsze kroki tego przemysłu, szczególnie, że jego rozwój był ściśle związany ze zwalczaniem pewnych przesądów i uświadamianiem szerokich warstw publiczności o wartości zdrowotnej i oszczędnościowej — dobrej instalacji chłodniczej.

Dość mamy już za sobą ten okres wstępnny. Chłodnictwo kroczy obecnie naprzód milowymi krokami, rozwijając się z dnia na dzień. Wskazują na to, jak to wspomnieliśmy, eksponaty Firmy „Borea”. Na pierwszym planie stoiska umieszczone były chłodnie automatyczne. Są one budowane z najlepszych materiałów, badanych według nowoczesnych metod i zgodnie z zasadami konstrukcyjnymi opartymi na ostatnich zdobyczach techniki. Automatyczne chłodnie „Borea” cechuje pełna automatyka pod względem zabezpieczenia, regulacji dopływu gazu, sterowania ruchem maszyn oraz regulacji zużycia prądu i wody.

Uwagę zwiedzających ścigały z kolei wmurowane w jedną ze

ścian stoiska szafy chłodnicze. Ten typ chłodni interesuje szczególnie budujących nowoczesne domy mieszkalne inżynierów architektów i inżynierów instalatorów. Szafy chłodnicze „Borea” mają niski koszt instalacji i minimalne koszty eksploatacji, dzięki czemu stają się już prosto koniecznym wyposażeniem każdego komfortowego mieszkania.

Na wyróżnienie zasługuje także dział produkcji chłodni „Borea”, dla zakładów gastronomicznych, hoteli, pensjonatów, szpitali, laboratoriów medycznych, fabryk przetworów spożywczych, fabryk chemicznych i t. d.

Poatem wytwórnia produkuje szafki domowe różnych wielkości z urządzeniami do wyrobu lodu w kostkach o trwałem i solidnem wykonaniu i estetycznem wykończeniu, oraz najróżniejsze instalacje specjalne, jak: do wytrącania wilgoci z gazów i cieczy przez wymrażanie, systemy chłodzące z ozonizatorami, aparaty do hartowania metali w niskich temperaturach i t. d.

Jak widać z powyższego, produkcja Firmy „Borea” obejmuje wszechstronnie najróżniejsze zastosowania przemysłu chłodniczego.

Henryk Żak — Poznań

Fabryka Perfum, Kosmetyków, Mydeł Toaletowych, i Przetworów Chemicznych

Jak zwykle na Targach Poznańskich stoisko Firmy Henryk Żak — Poznań, było najładniejszym spośród stoisk firm branży perfumeryjno — kosmetycznej. Zaprojektowane nowoczesnie i bardzo estetycznie prezentowało wyroby firmowe w oszklonych wielkich gablotach.

Oglądaliśmy w nich znane wyroby tej placówki, zarówno z działu wód kolońskich, jak również z działu mydeł, perfum i kosmetyków. Między innymi wystawiona była popularna w całej Polsce skoncentrowana woda kolońska „Przemysławka”.

Na półkach gablot ułożone były doskonałe mydła „Tropika” w

gatunkach kwiatowych i kąpielowych, mydła do golenia, słynne pudry i kremy — „Miaflor”, pasta do zębów i eliksir — „Hezadont” oraz mietowa, śnieżno biała pasta do zębów — Chlorami.

Poatem propagowana była przez Firmę nowość produkcyjną: chemiczne wiórki mydlane „Hezapop” — Żaka stanowiące pierwszorzędny środek do prania najróżniejszych tkanin do materiałów jedwabnych włącznie.

Poza rynkiem krajowym Firma Henryk Żak obsługuje szereg rynków zagranicznych, do których eksportuje swoje doskonałe wyroby.

ISKRA I KARMAŃSKI

Fabryka Farb i Przyborów Malarskich

Kraków, właśc. M. Chyżewski

Wielkich rozmiarów olówek, umieszczony w środku stoiska — to symbol Firmy Iskra i Karmański na Targach Poznańskich.

Wielkie stoisko robi wrażenie bogatego i doskonale zaopatrzonego sklepu, w którym zakupić można wszystko, cokolwiek wyrabiane jest w branży piśmienniczej i przyborów malarskich. Przyczem cała produkcja stoi na bardzo wysokim poziomie, doskonała gatunkowo, świetnie wykonana i niezmiernie bogata w wyborze. Firma wyrabia: atramenty, gumy, kleje, syndetikon, prowadzi bogaty dział tuszów do rysunków, pieczętek itp.

Znane są z dobroci wstążki i kaliki „Iskra i Karmański” do ma-

szyn piszących. W dziale farb Firma produkuje farby, począwszy od akwarelowych artystycznych, olejnych, dekoracyjnych i kończąc na szkolnych i dziecięcych. Poatem wyrabia ona różne płyny malarskie, pędzle, szpachle, węgle, szkiełowniki i inne przybory malarskie.

Dział olówkowy obejmuje wszystkie typy: grafitowe, atramentowe, kolorowe jak również kredki rysunkowe.

Na specjalne wyróżnienie zasługuje estetycznie wykonane kałamarze biurowe, piórnik, stoły inżynierskie — bardzo masywne i nowoczesne i jeszcze szereg innych artykułów.

Zdrój Żywiecki - piwo dla znawców

Ile dzieci pozostaje poza szkołą

W jednym z poprzednich numerów podaliśmy za Polską Agencją Agrarną wzmiankę pt. »Miljon dzieci poza szkołą«. Agencja Agrarna, opierając się na ostatnim numerze »Statystyki Szkolnictwa«, zestawia cyfrę 829.117 dzieci, zapisanych do szkół powszechnych, a dotychczas nie uczęszczających, z liczbą 172.000 uczniów, t. zw. niesklasyfikowanych i w ten sposób otrzymuje liczbę miliona dzieci.

Jak nam wyjaśniają z miarodajnej strony, liczba ta wysnuta jest błędnie, gdyż 829.117 dzieci, to są te tylko, które do szkoły nie chodziły z powodu nieosiągnięcia wieku nauczania.

Według tablic podanych w tymże numerze »Statystyki Szkolnictwa«, liczba dzieci poza szkołą wynosi 518 000.

Komisja ministerialna lustruje działalność O. T. O. i K. R. w Piotrkowie

W Piotrkowie bawiła komisja ministerialna, która dokonała lustracji prac Okręgowego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych. Komisja ta w składzie dyr. departamentu M.R. i R.R. p. Rudnickiego, nacz. w. i. Prod. Hodowlan, p. inż. Berdta, oraz naczelników W. i. Min. R. i R. R. inż. Zaleskiego i Kopali oraz prezesa Izby Roln. w Łodzi pos. J. Piotrowskiego, dyr. I. Roln. inż. J. Kawczaka i nacz. W. i. Rolnictwa Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi p. dr. Kowalewskiego po zapoznaniu się z działalnością O.T.O. i K.R. w Piotrkowie udała się następnie na teren powiatu, gdzie do-

konala lustracji kół wsi, baczając stan poszczególnych praktyk i organizacji rolniczych.

Z ramienia O.T.O. i K.R. komisji ministerialnej towarzyszyli dyr. J. Czech oraz instruktorzy rolniczy.

Komisja, po zbadaniu całokształtu działalności placówek rolniczych na terenie powiatu piotrkowskiego, wyraziła swe zadowolenie z istniejącego stanu prac w dziedzinie organizacji gospodarstw i krzewienia oświaty zawodowej wśród rolników.

Nowe placówki spółdzielcze w pow. Piotrkowskim

W najbliższym czasie zostaną utworzone na terenie powiatu Piotrkowskiego nowe mleczarnie spółdzielcze. W związku z tym w dniu 2 bm. odbędzie się posiedzenie Rady Nadzorczej

Mechanicznej, Okręgowej Mleczarni Spółdzielczej »Wieś« w Piotrkowie, na którym — po omówieniu spraw bieżących i wysłuchaniu sprawozdania zarządu — opracowany zostanie plan budowy nowych spółdzielczych mleczarni w powiecie piotrkowskim.



Gruźlica płuc jest nieubłagana i corocznie, nie biorąc różnicy dla pól, wieku i stanu, kosi miliony ludzi. — Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchitów uporczywego, męczącego kaszlu, grypy itp., stosuj p. lekarze — „BALSAM TRIKOLAN“ Gaseckiego, który ułatwia wydzielenie się płwociny, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego, oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel. Sprzedają apteki.

6 miesięcy więzienia za nabycie kradzionego koguta

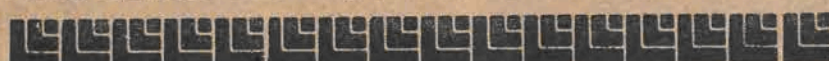
Przed sądem grodzkim w Piotrkowie stanęła mieszkanka Piotrkowa — Aniela Michalska (Rolnicza 65), oskarżona o nakłanianie do kradzieży młodocianych Józefa Dyle i Włodzimierza Gonere, od których nabyła skradzionego koguta. W wyniku rozprawy Michalska skazana została za paserstwo na 6 miesięcy więzienia.

PLAC OBOK HALI TARGOWEJ do WYNAJĘCIA. Nadaje się na skład węgla lub drzewa, nawozów sztucznych, papy smoły i t.p. Wiadomość: Narutowicza 24, I piętro, u adm. w m. p. Lordowej.

Przystań Ligi Morskiej w Sulejowie nad Pilicą otwarta

RESTAURACJA i KAWIARNIA

DOSKONAŁA KUCHNIA. — WIELKI WYBÓR PRUNKÓW. PIWO BRAULINSKIEGO, OKOCIM i ŻYWIEC. — DANCINGI.



Pracownicy fryzjerscy domagają się zniesienia pracy w niedziele i święta

Założony przed niedawnym czasem w Piotrkowie Związek Pracowników Fryzjerskich zwrócił się do inspekcji pracy w Piotrkowie z szeroko umotywowanym memoriałem, w którym domaga się unormowania warunków pracy w rzemiośle fryzjerskim, a przede wszystkim przesiargania ustawy o 8-godzinnym dniu pracy i odpoczynku świątecznym. Poza tym Związek domaga się zaprowadzenia ksiązek wypłat oraz zmniejszenia nadmiernej liczby uczniów fryzjerskich.

W związku ze złożonym memoriałem z ramienia inspekcji pracy prze. rowadzona zostanie lustracja zakładów fryzjerskich w Piotrkowie.

Wycieczka rolnicza z Piotrkowskiego

W dniu 11 bm. wyjedzie z Piotrkowa wycieczka rolnicza, zorganizowana przez Okręgowy Towarzystwo Organizacji i Kółek Rolniczych w Piotrkowie, która zwiedzi farmę i szkołę rolniczą w Czarnocinie oraz wzorową wieś Zacharz w powiecie Brzezińskim (okolice Będkowa). Informacji udziela biuro O. T. O. i K. R. w Piotrkowie.

Tragiczne najeżanie rowerem

W dniu 11 maja rb. Grabowski Marcin, lat 73, mieszkający

Biurowa maszyna do pisania HALDA NORDEN

— szwedzka — jest bezwzględnie najlepsza! Maszyny »Halda Norden« normalne i o długim wałku poleca firma „ADOLF PAŃSKI, SPADK.“ Piotrków Tryb., Legionów L: 2.

wsi Szczepanowice, gm. Gorzkowice, na szosie obok Pociśnej Górki został najeżany przez nieznanego rowerzystę, wskutek czego doznał bardzo ciężkich obrażeń ciała i zmarł.

Komunikat

W dniu 5 czerwca rb. w sali parafialnej przy kościele św. Jakoba o godz. 16-ej m. 30 w pierwszy terminie a o 7-ej w drugim terminie odbędzie się zebranie roczne i wybory Stow. Pań. Miś. św. Wincentego a Paula. Zarząd Stowarzyszenia prosi bardzo Sz. Panie o liczne przybycie ze względu na ważność zebrania. 3 czerwca o godzinie 13-ej 04 minut przejeżdżać będzie Pielgrzymka Chorych na Jasną Górę, postój 6 minut — pożądanym jest aby powitać ją kwiatami, herbatą gorącą i słodyczkami.

Polecamy Pielgrzymkę tę łaskawej pamięci Sz. Pań. Za Zarząd przewodnicząca Z. WALESZYŃSKA. Sekretarka B. Bogusławska.

Z kroniki kradzieży.

Na szkodę Waleckiej Wandy zam. w Piotrkowie, przy ul. Narutowicza 18, podczas nieobecności domowników, skradziono z mieszkania ubranie męskie. Na szkodę Baur Heleny, zam. w Piotrkowie, ul. Wolborska 70, skradziono ze szowka stoninę i szynki, wartości 40 zł.

Dziennik radiowy

Ziemia szwedzka w muzyce.

W piątek 3 marca o g. 19.30 odbędzie się ciekawa audycja wymienna pomiędzy Polską a Szwecją. Pierwsza część koncertu poświęcona ludowym tańcom polskim artystycznie opracowanym, transmitowana będzie z Polski do Szwecji. W tej części koncertu orkiestra i chór Polskiego Radia pod dyktando G. Fitelberga wykona oberki, kujawiaki i mazury Sygietyńskiego, Łady i Rybickiego oraz Rudnickiego.

Część druga koncertu poprowadzona pogadanką o Szwecji, da nam szwedzką muzykę ludową w ukladzie Sven Skoelde w wykonaniu orkiestry Septima, jak również solistów Kerstin Lörind, sopran, Olle Nygren, baryton, i Nore Zetterstroem, harfa. Będzie to transmisja sztokholmska.

Ludowa muzyka szwedzka u nas jest prawie zupełnie nieznaną, dlatego warto jest zaznać się z jej charakterem, środowiskiem i źródłami, z jakich powstała.

Podobnie jak w innych krajach, sztuka ludowa, a zwłaszcza muzyka zależy w wysokim stopniu od warunków klimatycznych, od krajobrazu, rodzaju pracy i t. p. Temperament narodu nie wyraża się nigdzie tak klasycznie, jak w pieśni i tańcu ludowym. Wiemy o tym sami, że inaczej śpiewają u nas na Śląsku, na Podhalu i na równinie mazowieckiej.

Tak samo i w Szwecji różne dzielnice posiadają odrębne warunki i odmienne pieśni. Naogół pieśni Szwecji są bardzo stare, śpiewane przez wiele pokoleń, a skala uczuciowa sięga od skocznych, wesołych tańców do sentymentalnych, melancholijnych pieśni.

Na pogodnym południu kraju śpiewają ludzie wesoło i pogodnie, na północy wśród dzikich gór i lasów pieśni ich są smutniejsze. Największy śkarb muzyki ludowej kryje serce Szwecji, Dalerkarlien. Spotyka się tu stare pieśni, jak np. melodie pasterską, do której tekst ułożył król Oskar II, lub walc o pogańskich elementach, nazwany „walcem epoki kamiennej“. Południowa prowincja Södermanland posiada wesołe skoczne tańce, a w jej gęstych borach ludność dożyłszyca wierząca w czarną magię śpiewa o starej czarownicy. Na północ od Sztokholmu grają na ludowej harfie; na zachodzie, w tańcach przejawia się pewien wpływ Norwegii.

W dzielnicy hut żelaznych, w Västmanland pieśń ludowa nabrała akcentów zgola odmiennych. Słychać tu zwłaszcza w tańcach rytm twardy i zwarty. Natomiast stara prowincja Gotland, zwana przez Szwedów perłą Bałtyku, wykazuje niekiedy wpływy tańców polskich. Zupełnym kontrastem do tej prowincji jest północny Helsingland, o melancholijnych poważnych pieśniach, tak jak poważny jest widok ciemnych lasów tej części kraju. W transmisji ze Szwecji poznają więc radiosłuchacze bogactwo i różnorodność muzyki ludowej tego północnego zakątka ziemi.

WORKI ANTYMOŁOWE w znakomitym gatunku poleca firma „ADOLF PAŃSKI, SPADK.“ Piotrków, Legionów 2.

Spokój i zadowolenie napewnia GUM...? **BANZAY** ULTRA-SILCO

PENSJONAT „POLANKA“ we Włodzimierzowie poleca pokoje z utrzymaniem.

Złoszenia na miejscu

Kogutek WYPA PRZEBIEGNIENIE DLA DŁUGYCH ŻEBÓW! TOREBKA

KOMUNIKAT. Zarząd Oddziału Związku Legionistów w Piotrkowie zawiadamia wszystkich Legionistów, że w dniu 6 sierpnia br. odbędzie się w Krakowie Zjazd Legionowo-Peowiacki w 25 rocznicę wymarszu 1-szej Kompanii Kadrowej i Powstanie Legionów Polskich. Pragnący wziąć udział w Zjeździe zechcą się zgłosić w Sekretariacie Związku Leg. Pol. ul. Słowackiego Nr. 26 do dnia 10 czerwca dla zarejestrowania. ZARZĄD.

Cyrk „Francesco“ w Piotrkowie

W przejeździe do większych miast Polski, cyrk i zwierzyńiec Francesco wstąpił do naszego grodu na kilka przedstawień. Wczoraj odbyła się premiera. Przypadać trzeba, że cyrk ten stoi na wysokim poziomie artystycznym, a cały personel składa się z samych Polaków. Program bardzo obfity. Wymienimy kilka czołowych numerów: Helenka Olsztyńska, gimnasty-

ka plastyczna. Ogólnie nazywają ją »żywym kauczkiem«. Julieta Jezierska, najlepsza akrobatka na trapezie, kapitan Cola i wspólnicy, rekordowy akt marynarsko-żonglerski, Apolinary Wawrzyniak pokazał nam klasyczną szkołę wyższej jazdy na angliku pełnej krwi. Koń ten zdobył nagrodę Pana Prezydenta w Poznaniu i jest odznaczony wielkim medalem złotym.

Niezwykłe oryginalna i pełna pomysłowości jest trefura psów rasowych prowadzona przez Korneliusza Dąbkiewicza. Pięknie

tańczy zespół Zofii Gazi-Francesco, składający się z pięci osób. Na uwagę zasługuje para siłaczów Bonaros. Zakończą wspaniałą trefurą trzech lwów bengalskich.

Cyrk i zwierzyńiec pozostają tu zaledwie kilka dni. Warto obejrzeć!

ZAGINĄŁ WEKSEL in blanco na zł. 1000, wydany Tomaszowi Ludwickiemu z Przygotowa, podpisany przez Kaźmierzka Stanisława Stefana, który niżej unieważnia się.